

maj
2019

nr 5/444

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Oblicza
kultu maryjnego
w Ameryce
Łacińskiej s. 3



● Tomasz Szyszka SVD – **Oblicza kultu maryjnego w Ameryce Łacińskiej s. 3**

● Anna Motyl – **Chińska Porcunkula s. 6**

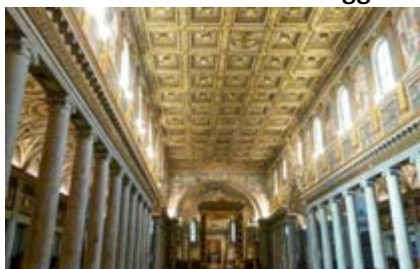
● Marta Sojka SSPS – **Matka od Serca s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Zbawiciel s. 11**

● Zdzisław Grad SVD – **Santa Maria Maggiore s. 12**



■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJA...:**

Dariusz Pielak SVD – ... obraz „Serce Jezusa w chmurach” (cz. II) s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Stefan Maćkowiak SVD s. 17**

● Waldemar Kus SVD – **Matka Boska od kontenerów s. 18**

● Dariusz Pielak SVD – **Moje spotkanie z o. Marianem Żelazkiem SVD s. 20**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Chryścianizacja Litwy s. 22**

■ **S. CAELIANE KLAMMINGER SSPS – INSPIRACJE...:**

Olga Piluszyk SSPS – **Mamo, Maryjo! s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Taniec w celebracjach religijnych s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: BANGLADESZ s. 27**

Mariusz Pacuła SVD – **Moje pierwsze miesiące w Bangladeszu s. 28**

■ **XXXIII WAKACJE Z MISJAMI s. 30**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Piotr Budkiewicz SVD – **Ocyplowa nauka nie poszła w las s. 32**

W następnych numerach:

□ Henryk Kałuża SVD, Oto ci, którzy swoje szaty optkali we krwi Baranka

□ Marek Ostrycharz SVD, Dziękować Bogu

Okładka I: Figura Maryi La Chinita na placu przed bazyliką Nuestra Señora de Chiquinquirá w Maracaibo, Wenezuela
fot. Tomasz Szyszka SVD

Okładka IV: W kaplicy w Kabuga, Rwanda
fot. Piotr Handziuk SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Maj to czas wiosny w pełni, „entuzjastyczne” przebudzenie przyrody do nowego życia. Jest już po Wielkanocy, jednak radość w sercu wielu osób wciąż trwa. Świat pięknie przyozdobiony odcieniami zieleni i bogactwem kolorowych kwiatów, więc człowiek „chwali łąki umajone, góry, doliny zielone”. W kościołach i kaplicach oraz przy przydrożnych kapliczkach zbierają się chętni do modlitwy litanii do Matki Bożej Loretańskiej. Bo maj to też miesiąc maryjny, kiedy w szczególny sposób pamięta się o Maryi – Matce Boga, Matce Pięknego Miłości, Matce Miłosierdzia... Wiele osób garnie się do Królowej Pokoju i do niezwykle pięknej niewiasty napełnionej Duchem Świętym. A przecież ta obecnie sławna w całym świecie Kobieta pochodziła z nieznanej dla wielu Jej współczesnych miejscowości – miasteczka Nazaret w Galilei. Prowadziła proste i skromne życie, i zupełnie nie wyróżniała się spośród innych kobiet. Sąsiedzi nie mieli pojęcia, że ich Sąsiadka, troszcząc się o Jezusa, troszczy się zarazem o Syna Boga.

Po Jego śmierci i zmartwychwstaniu, o swojej obecności w życiu człowieka i zatroskaniu o jego los i losy ca-

łego świata Maryja dawała znać, objawiając się osobom o czystym sercu, pełnym prostoty i dziecięcej ufności. Zdarzało się też, że jakieś niezwykle i trudno wytłumaczalne wydarzenia działy się w określonych miejscach, a uczestniczyła w nich Matka Boża, Pośredniczka łask od Boga. W ten sposób świat opłotły sanktuaria maryjne, do których ciągnęły i ciągnęły tłumy pielgrzymów bądź pojedyncze osoby – żeby prosić, żeby dziękować, żeby przypominać się, żeby zachować więź z Nią i z Bogiem. Nie ma kontynentu, gdzie nie byłoby sanktuarium maryjnego – miejsca szczególnie pamiętającego o Maryi, o Bogu, o człowieku.

Z radością więc przekazujemy numer „Misjonarza”, który niemal w całości jest poświęcony sanktuarium maryjnym w świecie, oczywiście tylko kilku wybranym. Cieszy, że w czasie podróży przez Polskę w maju wciąż można zobaczyć grupki osób zbierających się na modlitwę do Matki Bożej nie tylko w wielkich i znanych sanktuariach, ale także przy przydrożnych kapliczkach. Te osoby są jak bukiety kwiatów przy figurce Maryi i na pewno budzą radość u tej najpiękniejszej z kobiet.

W rozmowach z Maryją nie zapominajmy o misjach i misjonarzach, którym Ona patronuje.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/444/2019

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nacz.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Oblicza kultu maryjnego w Ameryce Łacińskiej

Pierwsze wizerunki Maryi pojawiły się w Nowym Świecie wraz z przybyciem pierwszej grupy Hiszpanów w roku 1492. W kolejnych dekadach wizerunki Najświętszej Maryi Panny dotarły do wielu zakątków Ameryki Środkowej i Południowej za pośrednictwem ewangelizatorów oraz hiszpańskich i portugalskich kolonizatorów. Kult Maryi zataczał nie tylko coraz szersze kręgi, ale nade wszystko stał się bardzo istotnym elementem religijności i pobożności wszystkich mieszkańców Nowego Świata.



Figury Matki Bożej z sanktuariów w Caacupé (Paragwaj), Itatí (Argentyna), Copacabanie (Boliwia)

Najbardziej znanym sanktuarium maryjnym w Ameryce Łacińskiej jest Guadalupe w Meksyku, gdzie w 1531 r. Maryja objawiła się Indianinowi Juanowi Diego. W wyniku tego wydarzenia powstał „obraz nie ludzką ręką malowany”, czyli cudowny wizerunek Maryi z Guadalupe. Jednakże pierwsze oficjalne miejsce kultu maryjnego znajduje się na Dominikanie (od 1495 r.), natomiast drugie w kolejności w Panamie (od 1510 r.), gdzie wciąż otaczano obrazy maryjne pochodzenia hiszpań-

skiego. W XVI w. powstało w Nowym Świecie aż osiem sanktuariów maryjnych (Peru, Nikaragua, Boliwia, Ekwador, Kolumbia, Gwatemala), postrzeganych współcześnie jako sanktuaria narodowe. W kolejnym wieku pojawiły się następne sanktuaria o charakterze narodowym (Paragwaj, Kuba, Argentyna, Kostaryka, Wenezuela), podobnie w wieku XVIII (Brazylia, Honduras). Wiek XIX to burzliwy czas wojen niepodległościowych, ale również na ten okres przypada początek istnienia ko-

lejných sanktuariów narodowych (Chile, Urugwaj, Salwador, Portoryko).

Tak więc we wszystkich państwach latynoamerykańskich znajdują się sanktuaria maryjne w randze sanktuariów narodowych, w których Maryja jest czczona jako Patronka poszczególnych krajów. W niektórych przypadkach nosi zaszczytny tytuł generała wojska oraz policji albo admirała. Dlatego też z okazji świąt poszczególnych formacji figury Maryi są przyodziewane w stosowne wojskowe albo policyjne stroje z najwyższymi insygniami. Oprócz sanktuariów narodowych istnieją bardzo liczne lokalne miejsca kultu maryjnego. W samej tylko Boliwii można wskazać kilka centrów religijnych, do których co roku pielgrzymują

wielotysięczne rzesze wiernych (Copacabana, Oruro, Urkupiña, Cotoca itd.). Nierzadko sposób zachowania pątników w tych sanktuariach może wydawać się kuriozalny, jednak jest on wyrazem wielowiekowej religijnej tradycji, odzwierciedlającej lokalne zręby kulturowe.

ŚPIEW, MUZYKA I TANIEC ORAZ „POŻYCZKA”

Oprócz wielorakich form modlitwy w sanktuariach bardzo ważną rolę od-

grywa śpiew, muzyka i taniec. Wyrazistym przykładem takiego bogactwa kulturowego jest boliwijskie sanktuarium Urkupiña w Cochabambie. W połowie sierpnia tysiące tancerzy tańczy w niekończących się korowodach ku czci Maryi, natomiast inni udają się na pobliskie wzgórze, aby zebrać kamienie. Należy je „pokazać” Maryi i otrzymać błogosławieństwo wodą święconą. Owe kamienie są postrzegane jako „pożyczka”, którą zabiera się z sanktuarium do domu, aby przypominała o złożonych Maryi przyrzeczeniach oraz otrzymanym za Jej pośrednictwem błogosławieństwie. Po roku należy ową „pożyczkę” oddać i osobiście podziękować Maryi za otrzymaną pomoc i wsparcie. Powyższe zwyczaje sięgają okresu inkaskiego, ale w procesie chrystianizacji zyskały nowe znaczenie i są praktykowane współcześnie. Podobnie ciekawe zwyczaje występują w wielu innych latynoamerykańskich sanktuariach maryjnych.

FRAPUJĄCE POCZĄTKI

Frapujące są początki sanktuariów maryjnych, bezpośrednio związanych z ewangelizacją ludności autochtonicz-



Figura Maryi La Chinita na placu przed bazyliką Nuestra Señora de Chiquinquirá w Maracaibo, Wenezuela



Malowidło ściennie przedstawiające historię objawień w Cotoca (Boliwia)

nej. Pomijając wspomniany już wyżej cudowny wizerunek z Guadalupe, należałoby zwrócić uwagę na figurę Maryi czczoną w boliwijskiej Copacabanie, ekwadorskim Quinche oraz paragwajskim Caacupé. Cechą wspólną tych trzech miejsc jest to, że początki kultu maryjnego są bezpośrednio związane z prowadzonym wówczas dziełem ewangelizacji pośród Indian. Figura Maryi z Copacabany została wykonana przez miejscowego andyjskiego artystę Tito Yupanqui i została intronizowana w 1583 r., czyli pół wieku po przybyciu pierwszych misjonarzy na te tereny. W tym samym czasie (1585 r.) nawróceni Indianie z okolic Quito zakupili figurę Maryi, którą umieszczono w niszy skalnej. Po 15 latach, z powodu rosnącej popularności tego wizerunku pośród tamtejszej ludności, przeniesiono ją do miej-



zdjęcia: Tomasz Szyńska SVD

nek (2,5x2 cm). Ten ostatni przykład ukazuje różnorodność maryjnych wizerunków (od wielkich po małych rozmiarów obrazy i figury).

Historia wielu innych wizerunków Maryi z sanktuariów narodowych w Ameryce Łacińskiej jest powiązana z wydarzeniami uznanymi za nadzwyczajne, jak wyłowienie figury z wody (np. El Cobre na Kubie, Aparécida w Brazylii) albo z innymi niecodziennymi epizodami (Luján w Argentynie, Chiquinquirá w Kolumbii). Na uwagę zasługuje też rzeźba Maryi czczona przez Chilijczyków w sanktuarium w Maipú, na pamiątkę odniesionego zwycięstwa w roku 1817. Tak więc początki większości sanktuariów narodowych związane są z cudownymi zdarzeniami, które zostały odczytane przez wiernych jako wyraziste bodźce, aby zaufać i oddać się w macierzyńską opiekę Maryi oraz wybudować stosowną kaplicę albo kościół, przekształcone później w bazyliki.

MILIONY PIELGRZYMÓW

Współcześnie sanktuaria maryjne w Ameryce Łacińskiej są odwiedzane

tuariami jest pielgrzymowanie. Dużo osób podejmuje nawet wielodniowe piesze pielgrzymki, ofiarując trud w wiadomych sobie intencjach. Wzruszające są sceny, kiedy ojciec rodziny przemierza długi dystans na kolanach, modląc się o zdrowie dla swojego dziecka albo swoich bliskich. Nieodzownym elementem pobytu w sanktuarium jest nie tylko intensywna modlitwa przed cudownym wizerunkiem, ale też zapalanie świeczek w konkretnych intencjach.

Nad wieloma miastami latynoamerykańskimi (Santiago de Chile, Quito, Oruro itd.) górują bardzo duże lub mniejsze statuy maryjne, świadczące o przywiązaniu ich mieszkańców do Maryi. Są to miejsca chętnie odwiedzane nie tylko z okazji uroczystości, ale też niejako przy okazji. Natomiast większość kierowców autobusów i taksówek wiesza w swoich pojazdach wizerunki Maryi i teksty krótkich modlitw, nie wspominając o wizerunkach i ołtarzykach domowych, które ma zdecydowana większość Latynosów. Dlatego też kult maryjny został trafnie opisany w dokumencie z Aparécidy: „Maryja jest wielką misjonarką (...). I tak jak dała światu

scowości Quinche. Natomiast sanktuarium w Caacupé powstało w roku 1765, aczkolwiek czczona w nim figurka Maryi pochodzi z przełomu XVI i XVII w. Została ona wykonana, jak głosi legenda, przez cudownie ocalonego Indianina i odnaleziona w wodach przez wybitnego franciszkańskiego misjonarza Paragwaju. Nie mniej intrygujące są początki kultu maryjnego w wenezuelskim Coromoto z połowy XVII w. Według miejscowego podania, Maryja objawiła się wodzowi plemienia Coromoto, sugerując, aby wszyscy mu podwładni przyjęli chrzest. Wódz się ociągał i protestował, próbując nawet strzelać do Maryi z łuku. Pewnego razu chciał Maryję wyprowadzić z szałas, ale Maryja zniknęła, zaś w jego ręce ostał się malutki maryjny wizeru-



Malowidło na ścianie przedstawiające historię sanktuarium w Caacupé (Paragwaj)

przez miliony pielgrzymów z całego świata. Prym wiedzie meksykańskie Guadalupe, które tętni życiem przez cały rok. Inne sanktuaria nigdy nie są zupełnie puste, ale ożywają w stosownych okresach roku liturgicznego. Znaczącą tradycją związaną z sank-

jego Zbawiciela, tak też przyniosła naszej Ameryce Ewangelię. (...) Z radością stwierdzamy, iż to ona stała się częścią drogi każdego z naszych narodów, przenikając do głębi w nurt ich historii oraz przyjmując najszlachetniejsze i najbardziej znaczące działania ich ludów. Różne tytuły oraz sanktuaria na całym kontynencie świadczą o obecności Maryi bliskiej ludom; ukazują również wiarę i zaufanie, którymi obdarzają ją czciciele” (nr 269). Należy mieć nadzieję, że Maryja nadal będzie czczona jako orędowniczka ludów i narodów

Ameryki Łacińskiej, ponieważ pojawia się coraz więcej znaków, iż wiele środowisk antykościelnych i antychrześcijańskich dąży do tego, aby kult maryjny jak najbardziej zmarginalizować, by nie odgrywał żadnej roli w życiu tamtejszych chrześcijan.



W Bansishan (板寺山, czyt. Bansyszan) niebo jest błękitne (w oddalonym o ok. 40 km Taiyuan z powodu zanieczyszczeń powietrza najczęściej jest białe lub szare), górskie powietrze czyste i rześkie, a woda ma skład taki sam jak cudowna woda w Lourdes, co zbadali koreańscy specjaliści, katolicy, którzy pielgrzymowali do Bansishan.



Kościół obecny powstał w latach 1895-1898 z inicjatywy ówczesnego biskupa diecezji Taiyuan, Grzegorza Grassi we współpracy z architektem Li Yougang (李有刚). Warto wspomnieć, że bp Grzegorz Grassi (Ai Shijie – 艾士杰, ur. 1833 r.), Włoch, był franciszkaninem, ordynariuszem diecezji Taiyuan w latach 1890-1900. Za jego posługi w diecezji zbudowano lub rozbudowano 60 kościołów. 9 lipca 1900 r. zginął śmiercią męczeńską, w roku 1946 był beatyfikowany, a 1 paździer-

Uszkodzoną w czasie rewolucji kulturalnej figurę Matki Bożej Anielskiej odnaleźli i przechowali w zaklejonej gliną grocie pobożni katolicy

Chińska Porcjunkula

Anna Motyl • CHINY



Sanktuarium Matki Bożej Anielskiej w Bansishan, fasada kościoła



Ks. Meng Manshun, od 22 lat kustosz sanktuarium

To właśnie miejsce na północy Chin, w prowincji Shanxi (czyt. Szansi), na wysokości 1760 m n.p.m. obrała sobie Matka Boża, by otaczać swe dzieci szczególną opieką, nieść im pociechę i umocnienie, a jednocześnie cieszyć się ich wierną miłością i czcią.

DLACZEGO NA GÓRZE?

Historia sanktuarium sięga XVIII w. Katolicy z położonej u stóp góry wioski Honggoucun (红沟村) opowiada-

ją, że w tutejszej okolicy żył pobożny pasterz, który pasąc swe owce zwykle odmawiał różaniec. Gdy nastały lata suszy, modlił się jeszcze gorliwiej. Kilka razy widział on na pobliskiej górze Matkę Bożą ubraną w śnieżnobiałe szaty. Gdy minęły lata suszy, zdecydowano, by na wzgórzu zbudować kościół ku czci Matki Bożej. Pierwszy, nieduży kościół wzniesiono w 1770 r., ok. 100 m niżej niż obecna świątynia.

nika 2000 r. wraz z innymi 119 chińskimi męczennikami został ogłoszony świętym.

W latach 1910-1914 bp Eugeniusz Massi (Xi Jian – 希坚) wybudował budynki za kościołem, które służyły za mieszkanie dla posługujących tu misjonarzy franciszkańskich oraz jako miejsca dla pielgrzymów. Proste i skromne (patrząc europejskimi oczami) budynki, różniły się znacznie od wykutych w górach grot, w których

w tamtych czasach mieszkała większość okolicznych mieszkańców. Dlatego mówiąc o pomieszczeniach za sanktuarium używali takich określeń jak „zachodnia kuchnia”, „zachodnia jadalnia”.

PIELGRZYMOWANIE NOCĄ

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. wszyscy zagraniczni misjonarze i misjonarki musieli opuścić Chiny. Bansishan musiał opuścić również posługujący tu franciszkanin, o. Gang Zhihua (刚志华). W okresie rewolucji kulturalnej (1966-1976) górna część fasady kościoła oraz dach zostały poważnie uszkodzone; pozostałe zabudowania, choć uległy zniszczeniu, przetrwały. Zniszczono też ołtarz (1965 r.) oraz uszkodzono cenną, drewnianą figurę Niepokalanej. Kult religijny był zakazany. Mimo zniszczeń świątę-



ni i ponawianych zakazów, gorliwość okolicznych katolików nie zmalała, a kult maryjny nie został przerwany; potajemnie wspinali się na górę, aby oddać cześć Matce Bożej. Gdy nie można było pielgrzymować w dzień, wchodzili na górę w nocy.

TRUD ODBUDOWY

Na początku lat osiemdziesiątych ub.w., gdy Deng Xiaoping rozpoczął politykę otwarcia, księża i wierni wie-



Obelisk u podnóża góry – miejsce, do którego docierają pielgrzymi

lokrrotnie pisali petycje do władz, prosząc o pozwolenie na odbudowę sanktuarium. Ostatecznie władze wydały odpowiednią zgodę, dały też na ten cel 10 tys. yuanów (ok. 5 tys. PLN). W latach 1985-1987 trwały prace budowlane, nad którymi pieczę powierzono proboszczowi pobliskiej parafii Honggoucun, późniejszemu biskupowi diecezji Taiyuan, Li Jiantang (李建唐, zm. 2017 r.) oraz księżom Li Yuwen

(李毓文) i Guo Jifen (郭继汾). Proces odbudowy był trudny, ponieważ droga wiodąca do kościoła to kręta i wąska droga górską, po której wówczas nie można było jechać samochodem, a wodę oraz wszystkie materiały budowlane trzeba było przetransportować na górę od jej podnóża, oddalonego o 3 km. Katolicy okolicznych wiosek gromadnie śpieszyli z pomocą. Wciąż opowiada się, że obok ludzi młodych również 70-80-letnie kobiety i 4-5-letnie dzieci wносиły kamienie czy piasek, każdy tak jak umiał. Podczas trudnych prac doświadczano szczególnej opieki i pomocy Matki Bożej. Pewnego razu padał ulewny deszcz, stroma droga była śliska i niebezpieczna, a wiozący piasek katolik nie miał odwagi jechać dalej. Wówczas towarzyszący mu ks. Li powiedział: „Jeśli nie dostarczysz materiałów, będą musieli zatrzymać pracę na górze, odważnie jedź dalej! Być może deszcz ustanie!”. Kierowca posłuchał nakazu, pojazd dał się dalej prowadzić, ulewny deszcz ustał. Piaskarka pomyślnie dotarła na górę, gdzie wkrótce użyto dostarczonego materiału.

Wzdłuż drogi od podnóża góry do świątyni postawiono stację Drogi krzyżowej, wykonane wg projektu ks. Li Yuwen. 2 sierpnia 1987 r. bp Zhang Xin (张信) konsekrował odnowiony kościół podczas celebracji, w której wzięli udział kapłani oraz ok. 30 tys. wiernych. Była to bardzo

Pielgrzymi w sanktuarium w Bansishan



Matka od Serca

Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanie Poczętej w Muxima w Angoli powstało w XVI w. Położone jest w malowniczym miejscu nad brzegiem rzeki Kwanza (Kuanza). Kiedyś należało do prowincji Luanda, a obecnie administracyjnie do prowincji Bengo. W całej Angoli znane jest jako sanktuarium Mama Muxima. „Muxima” w języku kimbundu znaczy „serce”. Tytuł, który określa tutaj Matkę Bożą, można przetłumaczyć jako „Matka od Serca” lub „Serce Mamy” i wyraża czułość, bliskość Maryi.

Każdego roku na przełomie sierpnia i września organizowane są narodowe pielgrzymki do Muxima. Tysiące pielgrzymów przybywa tutaj z całej Angoli. Wiele osób korzysta z sakramentu pojednania, a kapłani dzień i noc służą licznym penitentom. Organizowane są całonocne czuwania. Na podobieństwo pielgrzymek w Fatimie, wierni uczestniczą w procesjach ze świecami. Odmawiają Różaniec, słuchają rozważań.

Również w ciągu całego roku różne angolskie diecezje organizują pielgrzymki do Muxima. Wiele osób przyjeżdża też prywatnie, aby dziękować Matce Najświętszej za otrzymane łaski czy prosić ją o pomoc.



zdjęcia: Anna Motyl

Pielgrzymi przy różańcu na terenie sanktuarium w Bansishan

wzruszająca uroczystość, entuzjazm i radość z odbudowanej świątyni mieszały się w sercach wiernych ze wspomnieniem ucisku, jakiego doświadczała przez minione 20 lat, pośród których nieustannie zanosili do Matki Bożej gorliwe błagania.

ASYŻ, FATIMA I LOURDES NA CHIŃSKIEJ GÓRZE

Sanktuarium Matki Bożej w Bansishan dedykowane jest Matce Bożej Anielskiej, stąd zwane jest też Porcjunkulą, tak jak niewielki kościółek Matki Bożej we wnętrzu bazyliki Matki Bożej Anielskiej w Asyżu. Zarówno w uroczystość patronalną i odpustową sanktuarium, a więc 2 i 15 sierpnia oraz 8 września, w uroczystej Mszy św. uczestniczy ok. 20-30 tys. pielgrzymów, którzy w małych i większych grupach powoli wchodzi na górę, śpiewając rozważania Drogi krzyżowej i odmawiając Różaniec. Na święta przybywa też wiele różnych orkiestr parafialnych, ubranych w uroczyste stroje.

W wielu parafiach diecezji Taiyuan istnieje zwyczaj, że każdego 13. dnia miesiąca, przez cały rok, kapłani i katolicy udają się do sanktuarium w Bansishan, by powierzać Matce Bożej rodziny, parafię, Kościół i wszystkie sprawy, które noszą w swych sercach. Wieloletni kustosz sanktuarium, ks. Meng Manshun (孟满顺) mówi, że w te dni odprawia się tam 5-9 Mszy św., każdą celebrowuje ok. 5-6 kapłanów.

Wśród katolików znany jest taki wiersz: „Choć nie możesz jechać do Fatimy, / każdego 13. dnia miesiąca możesz pielgrzymować na górę, / choć niełatwo jest udać się do dalekiego Lourdes, / tu w pobliżu możesz pięknie uczcić Maryję”.

MAMO, MOJA MAMO

Pielgrzymi przybywają do Bansishan, niosąc w sercach radosne i trudne sprawy; w oczach wielu widaczy zmagania i bólu, twarze innych promieniają ufnością i pokojem. Być może z serc wielu z nich wznosi się modlitwa podobna do tej, wyrażonej przez jednego z Chińczyków: „Mamo, moja Mamo w niebie, spójrz, Tve nieposłuszne córki i synowie znów przyszedli do Ciebie, by powierzyć się Twym miłosiernym ramionom. Ty znasz wszystkie radości i troski naszego życia, nie trzeba, byśmy znów je Tobie opowiadali. Szczerze żałujemy za wszystkie popełnione grzechy i postanawiamy poprawę. Dziękujemy za wszystkie łaski i ufnie powierzymy się Tobie. Mamo, składamy w Twych dłoniach nas samych, nasze rodziny, parafie i nasz kraj, przez Tve wstawiennictwo ofiarujemy się Twojemu świętemu Synowi a naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Spraw, by każdy z nas stawał się świętym, by nasze rodziny żyły w zgodzie, by pomyślnie rozwijało się społeczeństwo i cały nasz kraj. Amen”.





Figura Matki Bożej, zwanej przez angolskich katolików – Mama Muxima

CIEKAWA PODRÓŻ, CIEKAWY HISTORIE

Kiedyś, zanim powstał most na rzece Kwanza, do Muxima płynęło się łódką, co zajmowało kilka godzin. Dla mnie była to bardzo interesująca podróż przez niezwykle malownicze miejsca. Można było obserwować ciekawą roślinność nad rzeką, mnóstwo ptaków, a czasami nawet krokodyla wygrzewającego się na brzegu. W czasie jednej z takich podróży nocowałyśmy z s. Sylwestrą u Sióstr Świętego Józefa, opiekujących się sanktuarium. Wieczorem opowiedziały nam sporo ciekawych historii. Mówiły m.in. o kobiecie, która straciła wzrok i przez długie lata nic nie widziała. W Muxima całkowicie odzyskała wzrok. Inna historia dotyczyła mężczyzny z Luandy, który został okradziony i stracił samochód, dzięki któremu zarabiał na życie. W Muxima śnił mu się ten

samochód na placu przy jednym z domów w Luandzie. Po powrocie zastał auto dokładnie w miejscu widzianym we śnie. Wrócił później do Muxima, aby podziękować Matce Bożej.



O. Albino ze Zgromadzenia Oblatów św. Józefa, kustosz sanktuarium, błogosławi pielgrzymów po Mszy św. w dzień powszedni



Sanktuarium w Muxima nad rzeką Kwanza

ROZMOWA Z KIMŚ BLISKIM

Patrząc na ludzi odwiedzających sanktuarium w Angoli, takie jak u Matki Bożej w Muxima, u św. Józefa w Calumbo albo u św. Anny w Caxito czy u św. Antoniego w Kifangondo, widać, że pielgrzymi lubią głośno rozmawiać ze świętymi w kościele. Pokazują im zdjęcia swoich bliskich, za których przyszli się pomodlić, tłumaczą

im wszystko tak, jak podczas rozmowy z kimś bliskim. Kiedy składają ofiarę, pokazują im to, wysoko podnosząc pieniądze, zanim je włożą do puszek.

Wszystkie pielgrzymki i procesje ku czci Matki Najświętszej cieszą się dużą frekwencją w Angoli. Niepokalane

Serce Maryi zostało wybrane przez biskupów na główną Patronkę tego kraju. Wierzę, że to Ona pomogła odzyskać tutaj pokój po długiej i bratobójczej wojnie. Ona jest Najukochańszą Mamą naszych serc i pragnie zgromadzić wszystkie swoje dzieci w swoim kochającym Sercu. Jak dobrze, że jest u nas czczona jako Mama od Serca.



zdjęcia: Marta Sojka SSP



for. Konrad Keler SVD

W Zimbabwe

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

maj 2019

Afryka to kontynent bardzo zróżnicowany etnicznie, kulturowo i religijnie. Śledząc sytuację w takich krajach afrykańskich, jak Sudan Południowy, Republika Środkowoafrykańska i innych, jedność wydaje się niemożliwa. Eksploatacja Afryki przez państwa z zewnątrz, które podsycają wewnętrzne napięcia, czerpiąc olbrzymie zyski z dóbr tej ziemi, czy przez działania polityków, często wykorzystujących plemienne uprzedzenia i niechęci dla własnych interesów, sprawia, że brak jest pokoju i stabilności w wielu państwach afrykańskich. Konflikty stare i nowe ranią lub niszczą życie wielu Afrykańczyków i wykrwawiają serce tego pięknego kontynentu.

W tej sytuacji bardzo ważną rolę odgrywa Kościół. Jan Paweł II pisał w *Ecclesia in Africa*: „Kościół w Afryce (...) powinien stać się dla wszystkich miejscem prawdziwego pojednania dzięki świadectwu swoich synów i córek. Przebaczywszy sobie nawzajem i pojednawszy się ze sobą, będą oni mogli nieść światu przebaczenie i pojednanie, które Chrystus (...) ofiarowuje całej ludzkości przez swój Kościół” (nr 79).

Immaculée Ilibagiza cudem przeżyła rzeź w Rwandzie w 1994 r., podczas której straciła większość swojej rodziny. Cztery lata później wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjęła pracę w ONZ. Święta misję po ludobójstwie wyraziła w dwóch książkach: *Ocalona, aby mówić* i *Ocalona, aby przebaczyć*. Po latach, gdy wraca do Rwandy na ślub brata, zastaje inny kraj. Jeden z jej krewnych w rozmowie z nią mówi: „Nie przypuszczałem, że tego doczekam, ale Bóg już dokonuje cudów przebaczenia. Tutsi i Hutu znów razem pracują, ofiarując dobrowolnie swój czas i pieniądze na budowę nowych kaplic i kościołów. Protestanci, katolicy, baptyści,

Aby Kościół w Afryce poprzez zaangażowanie swoich członków był zaczynem jedności pomiędzy narodami, a także znakiem nadziei dla tego kontynentu.

episkopalia – ludzie wszystkich wyznań garną się do Boga” (I. Ilibagiza, S. Erwin, *Ocalona, aby przebaczyć*, Warszawa 2010, s. 235).

Patrząc na panoramę swego miasta, Ilibagiza jest pełna nadziei: „O zachodzie słońca wspierałam się na wzgórce (...) i popatrzyłam na Kigali. Kuzyn Ganza twierdził, że w ludziach następuje proces uzdrowienia, że odradza się wiara. Bóg (...) dokonuje w naszym kraju cudu przebaczenia. Spoglądając na rozświetlone miasto u moich stóp, wiedziałam, że cud ten będzie inspiracją dla całego świata. Jeżeli miłość jest w stanie pokonać ogrom zła, które szalało w Rwandzie, to znaczy, że nie ma na świecie miejsca, gdzie zło nie mogłoby zostać przezwyciężone miłością. Jeżeli rwandyjskie serca mogą zostać uzdrowione dzięki przebaczeniu, to nie ma na świecie serca, którego nie można by przebaczeniem uleczyć” (tamże, s. 237).

Duchu Święty, uzdolnij ludzkie serca do przebaczenia i pojednania, do wyjścia poza klanowe interesy, by budować przyszłość dla swoich dzieci w duchu wolności, pokoju i sprawiedliwości. Świę. Józefie, który znalazłeś schronienie dla Świętej Rodziny na afrykańskiej ziemi, spraw, aby wszystkie rodziny Afryki mogły zaznać pokoju, bezpieczeństwa, miłości, sprawiedliwości, pojednania. Maryjo, Pani Afryki, otaczaj opieką Kościół święty i spraw, aby jego dzieci czyniły wszystko, co powie Twój Syn, tak, by Kościół w Afryce był zaczynem jedności wśród narodów, znakiem nadziei dla tego kontynentu. Daj, by nie brakowało ludzi prawych, którzy podejmą dialog z odmiennie myślącymi i będą narzędziami pokoju w rękę Boga.

siostra klauzurowa

(Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji)



fot. pixabay.com

Chrystus Pantokrator



Andrzej Danilewicz SVD

Zbawiciel

Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie”. Na to Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zgineło” (Łk 19,8-10).

Dobro zwykle wyzwala dobro. Celnik Zacheusz pod wpływem tego, czego doświadczył od Jezusa, sam postanawia być dobrym. Do tej pory do budowania własnego „szczęścia” wykorzystywał innych; teraz daje to, co ma, by innych uszczęśliwić.

Prawo Mojżeszowe nakazywało zwrot skradzionych dóbr wraz z jedną piątą ich wartości. Zacheusz daje dużo więcej. Zapewne ci mieszkańcy Jerycha, którzy nim pogardzali, teraz pukają się w czoło. Zacheusz oszalał.

Chrześcijaństwo, które próbuje być przesłone, rozsądne, ostrożne, zachowawcze, wyrachowane jest

zaprzeczeniem chrześcijaństwa. Nie może ono istnieć bez dozy szaleństwa. Św. Paweł zbawczy czyn Jezusa nazywa „szaleństwem krzyża” (por. 1 Kor 1,23). Jeżeli nie będziemy szalonymi w oczach świata, to z Chrystusem niezbyt wiele będzie nas łączyć.

Jezus wyraża uznanie dla postawy Zacheusza. Na nowo włącza go do Narodu Wybranego. Tak jak Abraham był posłuszny głosowi Boga, tak Zacheusz posłuchał swojego serca. Dzięki temu dokonuje się zbawienie. Właśnie teraz, właśnie w tym momencie.

Zwykle myślimy, że dopiero po śmierci będziemy

zbawieni. Jezus jednak podkreśla słowo „dziś”. I tu jest problem, bo my bardziej koncentrujemy się na „wczoraj” i „jutro”. Nie doceniamy tego, co jest teraz. A przecież wielkie wydarzenia, wynalazki, uniesienia ludzkiego ducha wyrażone w poezji, muzyce, obrazie narodziły się w konkretnych godzinach, w jakimś „dziś”. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus mawiała: „Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką, / Co ciągle ucieka i ginie. / By kochać Cię, Panie, tę chwilę mam tylko, / Ten dzień dzisiejszy jedynie!”.

Zacheusz doświadczonej łaski od Jezusa nie zatrzymuje jedynie dla sie-

bie. Staje się misjonarzem dla swojego domu, dla swoich bliskich. Co więcej, według starej tradycji zostaje uczniem św. Piotra i biskupem Cezarei Filipowej. To właśnie tam Jezus pytał uczniów: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* (Mt 16,13). Dla Zacheusza był On jego osobistym Zbawicielem, który konkretnego dnia przyszedł, szukał go, wydobył z jego kryjówek i dał mu pełnię życia (por. J 10,10).

W historii celnika Zacheusza bardzo wyraźnie widać, na czym polega zbawcza misja Syna Bożego, posłanego przez Ojca w miłości Ducha Świętego.





fot. Barbara Cicha

Bazylika Santa Maria Maggiore w Rzymie

Santa Maria Maggiore

Zdzisław Grad SVD

Wiara poucza nas, że Bóg jest obecny wszędzie i że żadne miejsce czy świątynia nie jest w stanie Go objąć czy ograniczyć. Pojęcie świątyni jako miejsca szczególnego przebywania Boga rozwijało się poprzez cały Stary Testament, by w końcu ewoluować do znaczenia duchowego. Jezus poucza nas, że wierzący czczą Boga w duchu i w prawdzie. Idąc konsekwentnie za tą myślą rozumiemy, że przede wszystkim czyste serce człowieka jest prawdziwą świątynią Ducha Świętego. I w takich sercach przebywa On, Bóg, Święty nad świętymi.



fot. Danuta Piskorska

Ikona Salus Populi Romani w kaplicy Matki Bożej

Jednak człowiek, będąc duchem i ciałem, pragnie też „dotknąć” Boga i przemówić do niego „wedle ciała”. Przypomnijmy, że był to pomysł samego Boga, który w swoim Synu objawił się w ciele i doświadczyliśmy „bóstwa

na sposób ciała”. To objawianie się Boga na sposób bliższy człowiekowi ma miejsce w tysiącach sanktuariów maryjnych na całym świecie. W jaki sposób? Ano poprzez pośrednictwo Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki. Maryja jest tym szczególnym „kanałem” objawiania się Boga, bowiem to za Jej przyzwoleniem i w Niej *Słowo stało się Ciałem* (J 1,14).

BLISKO TERMINI

Spośród tysięcy sanktuariów maryjnych rozsianych po całej ziemi wybrałem to, w którym doświadczyłem Boga „na sposób ciała”, czyli Boga bliskiego człowiekowi. Santa Maria Maggiore – Bazylika Matki Bożej Większej w Rzymie stała się bliska memu sercu szczególnie w latach 2000-2004, kiedy studiowałem w tym mieście na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim. Usytuowane w pobliżu głównego dworca kolejowego Rzymu – Termini, sanktu-

arium to ma chyba najbardziej korzystne połączenie i daje szansę tysiącom pielgrzymów, aby nawiedzić to święte miejsce. Może ono znaleźć się na szlaku każdego pielgrzyma, który pragnie oddać cześć Maryi, Matce Jezusa i zawierzyć Jej swoje życie.

Przekraczając progi bazyliki, wchodzi się w inny, Boży i sakralny świat, wzywający do uwielbienia Boga i medytacji. Kolor złota, który dominuje w dekoracjach ścian, rzeźb, obrazów i ołtarzy, jak gdyby oślepia i zamyka



Relikwie Żłóbka

for. Danuta Piśkorska



Nawa główna w Bazylice Santa Maria Maggiore

for. Wacław Oszajka SJ

zmysły ciała, by uwrażliwić zmysły serca i ducha. Trudno wyrazić uczucia wypełniające serce podczas kontemplacji wnętrza bazyliki. Jest tu dużo symboli. Nie każdy zwraca uwagę np. na symboliczną liczbę 40 kolumn odgradzających główną nawę od bocznych. Człowieka wiary ta liczba automatycznie wprowadza w świat biblijny, bez którego nie sposób zrozumieć znaczenie i sens samej świątyni. Teologia biblijna poucza nas, że w historii zbawienia Bóg często dawał znaki swojemu ludowi, aby go zapewnić o swojej obecności i bliskości.

ŚNIEG W ŚRODKU LATA

Bazylika Santa Maria Maggiore zrodziła się ze ZNAKU. Jest owocem znaku opatrności Bożej. Zgodnie z legendą,

w 352 r. papież Liberiusz i rzymianin Jan ujrzeli we śnie Matkę Bożą, która powiedziała, że w miejscu, w którym w środku lata spadnie śnieg, ma zostać zbudowany kościół. W nocy z 4 na 5 sierpnia 352 r. Wzgórze Eskwilińskie pokrył śnieg. Papież w obecności ludu rzymskiego wytyczył zarys przyszłego kościoła. W 432 r., po soborze efeskim (431 r.), rozpoczęto budowę świątyni na zlecenie papieża Sykstusa III. W tym czasie na wzgórzu Eskwiliń znajdowała się pogańska świątynia Junony Lucindy, opiekunki rodzących kobiet. Kolumny z tej świątyni wykorzystano przy budowie nowego kościoła. Umieszczono w nim ikonę Matki Bożej, zwaną dziś MB Śnieżną albo Salus Populi Romani (Ocalenie Ludu Rzymskiego).

Bazylika została poświęcona Maryi z Nazaretu. Inna nazwa to Santa Maria della Neve (Matki Boskiej Śnieżnej). Kiedy w bazylice znalazły się relikwie Żłóbka, zaczęto ją też nazywać Santa Maria ad Presepe – Matki Bożej przy Żłóbku. Niekiedy jest też nazywana bazyliką liberiańską (od imienia papieża Liberiusza). W liturgii Kościoła katolickiego jest znana jako Rzymska Bazylika Najświętszej Maryi Panny. Wraz z bazylikami św. Piotra na Watykanie, św. Jana na Lateranie i św. Pawła za Murami należy do papieskich bazylik Rzymu i Watykanu, dawniej określanych patriarchalnymi.

RELIKWIE ŻŁÓBKKA

Jak każde sanktuarium, Santa Maria Maggiore jest zapisem i świadectwem wiary kolejnych pokoleń ludu Bożego. Zbliżając się do świętych miejsc, najpierw trzeba ożywić w sobie ducha wiary, aby nie pozostać jedynie na turystycznym i „światowym” poziomie ich postrzegania. Ponieważ jako werbiście bliska jest mi tajemnica Wcielenia, korzystałem z czasu w Rzymie i przekraczałem progi tego sanktuarium ponad sto razy. W tej świątyni bowiem tajemnica Wcielenia, objawienia się Boga w ciele, jest w szczególności sposób czczona i kontemplowana. Pod głównym ołtarzem od setek lat po dziś dzień znajdują się relikwie Żłóbka, które mogą rzucić na kolana wielu niedowiarków. To dzięki wypełnieniu się tajemnicy Wcielenia było możliwe zaistnienie w historii zbawienia tajemnicy Eucharystii. Jestem przekonany, że coroczne procesje w uroczystość Bożego Ciała z Bazyliki św. Jana na Lateranie do Bazyliki Matki Bożej Większej, którym przewodniczy Biskup Rzymu, zawierają ten właśnie ukryty zamysł wiary.

Można by rzec, że Bazylika Matki Bożej Większej to wotum wdzięczności za dogmat o Boskim macierzyństwie Maryi, ogłoszony w Efezie w 431 r. Jest to świątynia ku czci Tej, która była i jest po wszystkie czasy ZNAKIEM Boga, który raz stawszy się Ciałem za Jej przyzwoleniem, aż do końca czasów jest Bogiem pośród nas.



■ WYSTAWA „DZIECI Z LAMAHORA”

W dniach 10-13 marca br. w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Śniadowie w diecezji łomżyńskiej prezentowana była wystawa fotograficzna „Dzieci z Lamahora”, ze zdjęciami o. Andrzeja Danilewicz SVD.

Wystawa to poruszający fotoreportaż z sierocińca Kasih Indah (Piękna Miłość) w Lewoleba – Lamahora na indonezyjskiej wyspie Lembata. Niezwykłe fotografie, ukazujące codzienne życie mieszkających tam dzieci, oraz oszczędny, ale głęboki tekst pokazały niezwykłą historię wychowanków sierocińca. Dzieci, które dzięki pomocy indonezyjskich werbistów, ludzi świeckich i dobrodziejów z zagranicy mogą bezpiecznie żyć, rozwijać się duchowo i intelektualnie oraz przygotowywać do dorosłego życia.

Wystawa pochodziła ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie. Działalność sierocińca w Lamahora można wesprzeć, włączając się w akcję „Sierociniec Kasih Indah”, prowadzoną przez Referat Misyjny w Pieniężnie.

■ POSŁUGA AKOLITATU

10 marca br. podczas uroczystej Eucharystii dwóch alumnów IV roku Misyjnego Seminarium Duchownego Werbistów w Pieniężnie zostało wprowadzonych w posługę akolity. Uroczystości przewodniczył o. Sylwester Grabowski SVD, prowincjał Polskiej Prowincji SVD. Pochodzący z Ghany klerycy Isaac Kwame Anim-Addo SVD i Godfred Koranteng SVD zobowiązali się „współpracować z łaską Pana, by być godnymi sługami Jego ołtarza”, jak ujmie to formuła wprowadzenia w posługę.

Akolitat jest ostatnią posługą przyjmowaną w seminarium duchownym przed święceniami diakonatu. Akolici są z ustanowienia nadzwyczajnymi szafarzami Komunii Świętej.

■ 75. ROCZNICA ŚMIERCI BŁ. O. MZYKA

2 marca br. wspólnota werbistów i parafian z Chludowa uczciła pamięć

bł. o. Ludwika Mzyka SVD (1905-1940), zamordowanego przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Forcie VII w Poznaniu. 20 lutego minęła 79. rocznica jego męczeńskiej śmierci. Bł. o. Ludwik Mzyk SVD był pierwszym mistrzem nowicjatu Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego



Obraz błogosławionych werbistowskich męczenników II wojny światowej, Nemi – Włochy

i rektorem Domu Misyjnego w Chludowie. Beatyfikowany został 13 czerwca 1999 r. przez Jana Pawła II w grupie 108 męczenników czasów II wojny światowej.

W Mszy św. odprawionej w kościele parafialnym w Chludowie, której przewodniczył o. Jan Wróblewski SVD, rektor domu zakonnego, udział wzięli parafianie oraz bracia zakonni polskiej prowincji werbistów, którzy przybyli do Chludowa na specjalny zjazd formacyjny. Kazanie wygłosił wicerektor, o. Kazimierz Grabowski SVD, który przypomniał niezłomną osobowość i najważniejsze wartości, którymi kierował się bł. Ludwik Mzyk – jako mistrz nowicjatu, a później rektor. Dzięki nim potrafił dochować wierności Bogu, złożonym ślubom, zasadom obowiązującym wychowawcę nowicjuszy i Polaka.

Po Mszy św. wszyscy udali się autokarem do Fortu VII w Poznaniu, pierwszego na ziemiach polskich niemieckiego

obozu koncentracyjnego, gdzie Niemcy mordowali głównie wielkopolskie elity. Dziś znajduje się tam Muzeum Martyrologii Wielkopolan. Pod Ścianą Śmierci uczestnicy uroczystości odśpiewali „Kto się w opiekę odda Panu swemu” i modlili się w intencji pomordowanych. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy zgromadzeni odśpiewali jeszcze „Boże, coś Polskę” oraz hymn Polski. Wśród członków delegacji byli przedstawiciele Chludowa, na czele z sołtys Haliną Gramsch. / za: Anna Kot

■ PRZYJACIELE MISJI W OLSZTYNIE I GDYNI

23 lutego i 3 marca odbyły się kolejne spotkania rejonowe przyjaciół misji, organizowane przez Referat Misyjny z Pieniężna: w parafii św. Franciszka z Asyżu w Olsztynie i w kościele redemptorystów MB Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka w Gdyni. W czasie spotkań modlono się w intencji misji i nowych powołań misyjnych, a także rychłego wyniesienia na ołtarze sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, ojca trędowatych w Indiach.

Gościem spotkania w Olsztynie był o. Jerzy Czarnecki SVD, który od trzech lat pracuje w parafii w Nowej Uszycy w diecezji kamienieckiej na Ukrainie. On też przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię. Spotkanie w Gdyni natomiast gościło Mateusza Włosińskiego z Bydgoszczy, wolontariusza Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego Apollos oraz kl. Jana Biernata SVD z Pieniężna. Mateusz przybliżył zebrany ideę wolontariatu oraz podzielił się swoim doświadczeniem z pobytu w Boliwii. Kl. Jan opowiedział historię swojego powołania oraz o planach na przyszłość. W czasie obu spotkań uczestnicy obejrzeli film dokumentalny „Miłość bez granic” o życiu i pracy o. Żelazka wśród trędowatych w Puri. O. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie zapoznał zebranych z najnowszymi akcjami misyjnymi i planami zaangażowania Referatu Misyjnego, a także podziękował za dotychczasową współpracę. Siostry Służebnice Ducha Świętego – s. Danuta Piasecka SSPS (Olsztyn i Gdynia) i s. Vir-

ginia Perlak SSpS (Gdynia) pomagały w rozprowadzaniu materiałów misyjnych oraz przyjmowały ofiary i przedmioty w ramach poszczególnych akcji misyjnych.

W spotkaniu w Olsztynie wzięło udział ponad 100 osób, zaś w Gdyni ponad 200.

■ SPOTKANIE WOLONTARIUSZY APOLLOSA

W dniach 15-17 lutego br. w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie formacyjne wolontariuszy Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego Apollos. Uczestniczyło w nim 25 osób.

W sobotę o. Tomasz Szyszka SVD pomagał w odczytaniu misyjnego przesłania Dziejów Apostolskich. Tego samego dnia odbyły się warsztaty fotograficzne prowadzone przez o. Krzysztofa Kołodęńskiego SVD. W niedzielę o. Andrzej Danilewicz SVD opowiadał o Zgromadzeniu Słowa Bożego. Podczas spotkania można było obejrzeć film o św. Arnoldzie Janssenie, założycielu Zgromadzenia Słowa Bożego oraz Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. W sobotę i w niedzielę uczestnicy spotkania wzięli udział w Mszach św., jak również adoracji Najświętszego Sakramentu. / za: Kaja Bylina

■ SPOTKANIE MAŁŻEŃSTW W CHLUDOWIE

Mszą św. z indywidualnym błogosławieństwem małżeństw oraz adoracją Najświętszego Sakramentu zakończył się 13 lutego br. w Chludowie Tydzień Małżeństwa 2019.

7 lutego, podczas kazania inauguracyjnego Tydzień Małżeństwa o. Jan Wróblewski SVD, rektor domu misyjnego w Chludowie, mówił o idei i historii spotkań małżonków w Chludowie oraz znaczeniu samego małżeństwa. Po Mszy św. grupa adoracyjna prowadziła modlitwę różańcową. Podczas niedzielnych Mszy św. zamiast kazania chludowianie słuchali relacji trzech małżeństw ze Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, działającego przy zgromadze-

niu nazaretanek. Wszystkie pary opowiadały o potrzebie dbania i rozwijania relacji małżeńskiej, o Bożej pomocy w trudach i radościach oraz ogromnej sile i znaczeniu zdrowych relacji małżeńskich dla szczęśliwego rozwoju dzieci i całej rodziny.

W niedzielne popołudnie, 10 lutego, nazaretanka s. Maksymiliana Dojcz wraz z małżeństwem Majorów przygotowała „randkę małżeńską” – warsztaty dla małżonków. Ostatnim wydarzeniem Tygodnia Małżeństw 2019 była śródowa Msza św. z indywidualnym błogosławieństwem małżeństw, odnowieniem przyrzeczeń ślubnych oraz godziną adoracją Najświętszego Sakramentu w intencji małżeństw. Kazanie o trudnym darze wolności człowie-

ka w kontekście małżeństwa wygłosił o. Jan Wróblewski. Pary biorące udział w tegorocznych obchodach Tygodnia Małżeństwa mogły udać się na prawdziwą randkę do restauracji „Ogród Przysmaków” w Chludowie, gdzie czekały na nich obiad lub kolacja w promocyjnych cenach.

Chludowskie obchody wpisały się w liczącą zaledwie pięć lat w Polsce kampanię społeczną „Międzynarodowy Tydzień Małżeństwa”. Na świecie ta idea jest realizowana od 1997 r. W 2015 r. pierwszy Tydzień Małżeństwa zorganizowało Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich z oddziału w Gdańsku. W tym roku w kampanii wzięło udział 16 polskich miejscowości, a na świecie 26 krajów.



BLACHY NA MISYJNE DACHY

W wielu parafiach i wspólnotach, w ubogich krajach misyjnych, wciąż bardzo dużym nakładem pracy i sił, z lokalnych materiałów powstają kościoły i kaplice misyjne. **Problemem zawsze jest dach.** Zrobiony z trzciny, trawy czy liści palm jest nietrwały, gdyż po około 2 latach zaczyna butwieć. W konsekwencji większa ulewa lub mocniejszy wiatr sprawiają, że zbudowany z nietrwałych materiałów dach zapada się niszcząc całe wyposażenie wewnątrz, często zdobyte kosztem wielu wyrzeczeń. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby dach był z blachy, nie tylko chroniłby wiernych i wyposażenie kaplicy przed deszczem, ale pomógłby w zaopatrzeniu w wodę mieszkańcom wioski. W wielu miejscach dachy kaplic i kościołów wykorzystuje się do zbierania deszczówki, która rynnami spływa do ustawionego obok zbiornika na wodę. W miesiącach suszy jest to źródło wody pitnej. Dzięki temu spracowane kobiety i dzieci nie muszą przemierzać dodatkowych kilometrów, aby przynieść niejednokrotnie wątpliwą jakości wodę czy pojemnik wody. Dzięki temu dzieci i młodzież mogą bardziej wykorzystywać ten czas na naukę.

Składając **ofiarę na zakup blachy dachowej** nie tylko pomagasz miejscowym katolikom w budowie misyjnej kaplicy czy kościoła, ale chronisz je przed zniszczeniem, a w okresie suszy, pomagasz im w zaopatrzeniu w czystą wodę i sprawiasz, że dzieci mogą się uczyć i zdobywać wiedzę, która z pewnością zawojuje w ich dorosłym życiu.

Podobnie rzecz wygląda z niewielkimi budynkami należącymi do parafialnych wspólnot czy małymi dwuklasowymi szkołami w odległych od głównej drogi i cywilizacji miejscach.

DOLĄCZ DO GRONA OSÓB WSPIERAJĄCYCH TO DZIEŁO OD 2010 ROKU.

REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisyjnom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1228 1111 0000 1395 9119

albo pod adres dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księżów Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt



...obraz „Serce Jezusa w chmurach” (cz. II)

Jak już pisaliśmy miesiąc temu, punktem zwrotnym w życiu młodego kapłana Arnolda Janssena było jego zaangażowanie się w ruch Apostolstwa Modlitwy, którego celem jest modlitwa wstawiennicza w ścisłej łączności z Sercem Zbawiciela. Początek jego zaangażowania przypada na rok 1865. W 1866 r. został mianowany zelatorem ruchu w miasteczku Bochold, gdzie posługiwał jako nauczyciel w szkole katolickiej, a w 1869 r. stał się zelatorem diecezji Münster. Od samego początku św. Arnold wydawał broszury i materiały, pomagające rozwijać Apostolstwo Modlitwy. Pierwsza, licząca 22 stronicę broszura, wprowadzająca w ideę Apostolstwa, rozeszła się w bardzo dużym nakładzie, bo aż 65 tys. egzemplarzy. Jej redakcja poprzedzona była dokładnym przestudiowaniem tematyki czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, poczynawszy nie tylko od znanych powszechnie objawień Serca Jezusowego św. Małgorzacie Marii Alacoque, ale i wcześniejszym świętym, np. św. Gertrudzie z Helfty. W ten sposób św. Arnold wypracowywał również swoje własne podejście do tematu.

Bardzo ciekawym świadkiem tamtego okresu życia naszego świętego jest obraz „Serce Jezusa w chmurach”. Ojciec Arnold nie był malarzem, dlatego zamówił obraz u zawodowego artysty, jednakże koncepcja obrazu pochodziła od niego. Było to w roku 1867. Promotor tego wizerunku w Polsce, o. Józef Tyczka SVD wyjaśnia jego symbolikę w następujących słowach: „Na obrazie widnieje duże Serce Jezusa, okolonie cierniową koroną z krzyżem u jego szczytu. Serce unosi się wśród chmur i ponad nimi, symbolizując słońce świata. Z niego zaś, a zwłaszcza z krzyża, rozchodzą się na wszystkie strony silne promienie światła. Natomiast z samej rany Serca (co jest najbardziej znamienne) wychodzi sześć promieni w kierunku ziemi, pomiędzy nimi zaś widoczne są małe ogniste języczki, symbolizujące dary względnie obecność samego



for. Andrzej Danilewicz SVD

Obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa wg projektu św. Arnolda Janssena, Holandia

Ducha Świętego. Ziemia przedstawiona jest w barwach ciemniejszych, dając do zrozumienia, że spoczywa ona w mrokach grzechu i niewiary” (Zeszyty Werbistowskie, nr 15, str. 147).

W ujęciu o. Arnolda uderza przede wszystkim ogrom i dynamizm Serca Bożego. Jest ono rzeczywistym „gorejącym ogniskiem miłości”, „w którym mieszka cała pełnia Bóstwa” i „w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności”. To serce jest „cnót wszelkich bezdenną głębiną” i całe to bogactwo duchowe obfitym strumieniem światła

schodzi na ziemski padół łez jako dar miłosierdzia.

W kulcie Najświętszego Serca Pana Jezusa podkreśla się często, że to nasze grzechy zraniły i nadal ranią Serce Zbawiciela. Na obrazie św. Arnolda wyrażona jest raczej idea otwarcia Serca, by mogło nastąpić wylanie Ducha, a wraz z nim i wszelkich łask. Sam Jezus zapowiada to w Ewangelii wg św. Jana: *W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech*

przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pi-smo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza". A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był [dany], ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony (J 7,37-39). Podkreślenie tego wzajemnego stosunku Serca do Ducha uważa się za wkład św. Arnolda w teologię Serca Jezusowego. Jak zobaczymy później, ten temat znajdzie swój rozwój w historii życia św. Arnolda.

Cała ta duchowa moc i bogactwo nie mogły pozostać bez odpowiedzi. W 1873 r. św. Arnold rozstaje się ze szkołą, gdzie spędził 12 lat i poświęca się całkowicie Apostolstwu Modlitwy. Jego horyzonty rozszerzają się. Dostrzega, że łaska Boża nie dotarła jeszcze do wielu krajów. Uświadamia sobie szczególnie, jak wielu ludzi żyje w Chinach, nie znając Ewangelii. To przywodzi go do założenia Zgromadzenia Słowa Bożego w 1875 r. Później założy jeszcze dwa zgromadzenia żeńskie. To całe dzieło w gruncie rzeczy jest darem łaski, biorącym swój początek w otwartym Sercu Zbawiciela. Można powiedzieć, że te zgromadzenia były przez św. Arnolda wymodlone. On pragnął ich powstania, lecz... nawet w najśmielszych snach nie widział siebie w roli założyciela tak wielkiego dzieła. Modlił się o łaskę, żeby Ewangelia była głoszona i usłyszana przez ludzi będących daleko od Boga i przez nieznanających Chrystusa, ale nie widział siebie w roli narzędnika. Przyszedł jednak moment, kiedy na pytanie Boga: *Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?*, przyszło mu odpowiedzieć za prorokiem Izajaszem: *Oto ja, poslij mnie!* (Iz 6,8).

A zatem obraz „Serce Jezusa w chmurach” ma w sobie wartość wręcz prorocką. W tych krótkich artykułach wrócimy do niego jeszcze kilkakrotnie. Wielką wartość obrazu dostrzegali znawcy duchowości św. o. Arnolda, zmarły w 2007 r. śp. o. Józef Tyczka. Był on propagatorem tego wizerunku. Być może przyszedł czas, żeby obraz „Serce Jezusa w chmurach” znalazł należne mu miejsce w pobożności Rodziny Arnoldowej?

Dariusz Pielak SVD

O. Stefan Maćkowiak SVD (1913-1984)

„Każde stworzenie Ignęło do niego.”



Janusz Brzozowski SVD

Stefan urodził się 20 grudnia 1913 r. w Bruczkowie Wielkopolskim, w rodzinie Ignacego i Barbary z domu Wawrzyniak. Po ukończeniu szkoły podstawowej w sierpniu 1927 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie



foto. Archiwum SVD

O. Stefan Maćkowiak SVD

w 1935 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości. We wrześniu tegoż roku rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania. Po nowicjacie i rocznym studium filozofii udał się w 1937 r. na dalsze studia filozoficzno-teologiczne do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego mieszczącego się w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. W obawie przed aresztowaniem przez hitlerowców, w sierpniu 1939 r., wraz z innymi studentami z Polski Stefan musiał opuścić Austrię. Schronili się w Holandii, w Domu św. Michała w Steylu, a następnie w Domu św. Franciszka Ksawerego w Teteringen. Tam dokończył potajemnie studia teologiczne. Świecenia diakonatu otrzymał 15 czerwca, a święcenia ka-

płańskie 29 czerwca 1941 r. w Helvoirt. Do zakończenia wojny pracował jako duszpasterz polskich górników w Charleroi w Belgii. Po wojnie przez rok był duszpasterzem Polaków wywiezionych w czasie okupacji na roboty przymusowe do Niemiec, a oczekujących na powrót do kraju w obozie w Osnabrück.

Do Polski o. Maćkowiak powrócił w maju 1946 r. i został przez przełożonych skierowany do pracy w niższym seminarium w Górnej Grupie. Wykładał tam język polski, biologię i chemię. Był ogromnie lubiany przez uczniów, miał bowiem niezwykle dar opowiadania, chętnie uprawiał z młodzieżą sport, zwłaszcza tenis, siatkówkę i hokej na lodzie. W Górnej Grupie nauczał do 1952 r., do chwili zamknięcia przez ówczesne władze komunistyczne niższego seminarium i kasaty klasztoru. Przez następny rok był wikariuszem w Rybniku. W 1953 r. otrzymał skierowanie do pracy w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie wykładał biologię, genetykę i język polski dla tych, którzy po zamknięciu niższych seminarium w Górnej Grupie, Nysie i Bruczkowie uzupełniali wiedzę z zakresu liceum, a następnie homiletykę, dla przygotowujących się do kapłaństwa. W tym czasie był również poszukiwanym kaznodzieją. Wygłosił niezliczoną ilość rekolekcji parafialnych i zamkniętych dla kapłanów i sióstr zakonnych. Był dla wielu z nich ojcem duchownym i spowiednikiem. W seminarium każdą wolną chwilę spędzał na łonie przyrody, głównie w ogrodzie klasztornym i w swojej ulubionej pasiece.

O. Stefan Maćkowiak zmarł nagle 5 grudnia 1984 r. w Pieniężnie. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.



Matka Boska od kontenerów

Dundo to 300-tysięczne miasto w północno-wschodniej prowincji Lunda Północna w Angoli, leżące nad rzeką Luachimo. Założone zostało na początku XX w. dla społeczności zajmującej się wydobywaniem diamentów. Te szlachetne kamienie odkryto tam w 1912 r. Do 1980 r. kopalnie, położone w korytach rzecznych na południowy wschód od Dundo, dostarczały prawie 10% światowego wydobycia diamentów.

Ordynariuszem diecezji Dundo jest bp Estanislau Marques Chindecasse SVD, który od kilku lat, w iście spartańskich warunkach życia i pracy stara się wyjść naprzeciw potrzebom duchowym i materialnym miejscowej ludności. Od ubiegłego roku jedynym współbratem werbistą, któ-

Po dwóch dniach jazdy samochodem terenowym z Luandy do Dundo, po dojeździe na miejsce i rozmowie z bp. Chindecasse, myślałem, że biskup sobie żartuje, mówiąc, iż jest pomysłodawcą i architektem jedynego chyba na świecie kościoła zbudowanego z kontenerów magazynowych! Tak! Z 40-sto-

dał, że chętnie zabierze nas w to miejsce i osobiście pokaże jedyny w swoim rodzaju obiekt sakralny: kościół z kontenerów!

Od prawej: o. Waldemar Kus SVD, bp Estanislau Chindecasse SVD, ks. Mateus Chimuco i o. Edward Sito SVD.



Kościół Matki Bożej od kontenerów

ry towarzyszy biskupowi w jego pracy pastoralnej i administracyjnej, jest o. Edward Sito SVD.

Odpowiadając na zaproszenie bp. Estanislau oraz o. Edwarda, wraz z o. Andrzejem Fecką SVD, jednym z pierwszych w Angoli misjonarzy z Polskiej Prowincji księży werbistów (33 lata w tym kraju), mieliśmy okazję osobiście i na miejscu zapoznać się z potrzebami duszpasterskimi i socjalnymi Kościoła katolickiego w diecezji Dundo.



Próba chóru

powych kontenerów magazynowych! A kiedy biskup modli się za swoich parafian, z dumą podkreśla, że poleca ich opiece Matki Bożej od kontenerów! Na moją niefrasobliwą uwagę, że „ksiądz biskup chyba żartuje”, stanowczo odpowiedział przecząco. I do-

JEDYNY TAKI KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE

Tuż za starą granicą kolonialnego miasta Dundo wyłania się przepiękny krajobraz nowoczesnego osiedla, kolorowych budynków, oferujących 5 tys. mieszkań wybudowanych przez chińskie firmy budowlane dla potencjalnych mieszkańców, którzy zechcą się tam osiedlić i pracować w tym regionie. Docelowo może tam powstać nawet 20 tys. mieszkań! Aby zrealizować budowę tak wielkiego osiedla, niemal wszystkie materiały budowlane i wyposażenie mieszkań zostały sprowa-

dzzone z Chin w 40-stopowych kontenerach. Po zakończeniu prac setki, jeśli nie tysiące, pustych kontenerów zostały porzucone i zalegały okoliczne tereny. Nikomu dzisiaj niepotrzebne, zwróciły uwagę bp. Chindecasse. Pomyślał, że przy braku środków finansowych na budowę nowego kościoła i ograniczonych możliwościach parafian, może warto byłoby wykorzystać te porzucone, nikomu niepotrzebne kontenery i z nich skonstruować kościół.

I tak, z pomocą Bożą i parafian, powstał obiekt sakralny z kontenerów. Jak opowiada bp Chindecasse, mimo że parafia kanonicznie została erygowana pw. Anioła Stróża, to jednak kościół, którego postawienie sam zainicjował, nieco żartobliwie nazywa „kościółem Matki Boskiej od kontenerów”. Uśmiecha się i żartuje, że potrzeba tylko jeszcze jednego: aby opatentować ten pomysł jako projekt architektonicz-



zdjęcie: Waldemar Kus SVD

Osiedle wybudowane przez Chińczyków

afrykańskiego. To „coś”, co przyciąga, szczególnie ludzi młodych, i pozwala całym sercem angażować się w budowanie wspólnoty Kościoła, ludzi żywej wiary.

WARTO BYŁO

W sobotnie popołudnie na zapleczu placu kościelnego zauważamy kilku młodych mężczyzn, starających się zespawać parę elementów, aby wykonać je w ulepszeniu konstrukcji

jątkowej, nowo powstającej wspólnoty Kościoła na niwie misyjnej. Na myśl przyszły mi słowa papieża Franciszka: „Pasterz pachnący swoimi owcami”.

Wewnątrz kościoła, przed głównym ołtarzem – inna grupa młodzieży przygotowuje inscenizację niedzielnej Ewangelii. Jakże wymownej w angolskiej rzeczywistości, dla ludzi, którzy nadal bardzo boleśnie odczuwają skutki niemal 30-letniej wojny domowej: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. (...) Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni* (Łk 6,27-28.36-37). Kiedy odchodziliśmy, łzy wdzięczności za dzieło ewangelizacji same cisnęły się do oczu. Na nowo powróciło głębokie przekonanie i wiara, że jednak warto było i warto jest poświęcać się dla dzieła misyjnego.

MATKO BOSKA OD KONTENERÓW – MÓDL SIĘ ZA NAMI

A wieczorem tamtego pamiętnego dnia, do litanii i wezwań do Matki Bożej dopisałem sobie jeszcze jedno wezwanie, takie prywatne, którego architektem i pomysłodawcą jest nasz współbrat bp Estanislau: „Matko Boska od kontenerów w Dundo – módl się za nami. Wyprasza Twoim dzieciom, mieszkańcom Dundo, biskupowi Estanislau, misjonarzom i misjonarkom oraz wszystkim mieszkańcom Angoli i całej Afryki, Duchu Twojemu Syna; Duchu miłości, sprawiedliwości i pokoju”.



Grupa młodych przygotowująca niedzielą liturgię

ny! Bo to przecież jedyny taki kościół w Angoli, a być może i na całym świecie – kościół z kontenerów!

24 lutego br. mieliśmy okazję odwiedzić i modlić się w tym jakże wyjątkowym kościele. W wyglądzie zewnętrznym – konstrukcja bardzo surowa, z żelaza i blachy. Nam, z Europy, przypominająca może bardziej skład magazynowy czy skup złomu, aniżeli tętniący życiem obiekt sakralny. Jednak kościół ten ma swoją „duszę”. Jest w nim to „coś” z żywotności kościoła

ciągle rozbudowującego się kościoła. Tuż obok, niedawno poświęcony ks. Mateus Chimuco zwraca naszą uwagę na chór parafialny skupiający głównie młodzież, która w każdą sobotę gromadzi się, aby przygotować się do niedzielnej liturgii. Bp Chindecasse zatrzymuje się na chwilę, pozdrawia ich i dodaje otuchy i odwagi, aby nie ustawali w dobrym. Szczerze docenia ich wysiłek i zaangażowanie. Widać, że jest pośród nich, jest z nimi oraz docenia ich trud i poświęcenie dla tej wy-



Moje spotkanie z o. Marianem Żelazkiem SVD

Zakończył się Rok o. Mariana Żelazka SVD. Pomyślałem, że podzielę się moim doświadczeniem spotkania z tym wyjątkowym człowiekiem.

To było chyba w 1987 r. Byłem wtedy w seminarium w Nysie. Przyjechał do nas taki miły dziadzio i opowiadał o swoim życiu i pracy misyjnej w Indiach. Z jego opowiadania zapamiętałem dwie historie.

Pierwsza dotyczyła jego pracy z trędowatymi. O. Marian takim dobrym, ciepłym głosem mówił o tym, jak zbierają z ulicy chorych ludzi, jak wożą ich do leprozorium. Byliśmy zasłuchani. A mówił mniej więcej tak: „Podjeżdżasz ambulansem do człowieka, który leży na ulicy. Nie może się już ruszać, zżerają go robaki. Czujesz od niego nieprzyjemny zapach. I wtedy mówisz sobie: »To jest Chrystus!«”.

JA TEŻ CHCĘ JAK ON

W naszych sercach odczuliśmy coś w rodzaju mistycznego porywu. Nagle przed naszymi oczyma ożyła Ewangelia w najczystszej postaci. *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). I pewnie w wielu sercach pojawiło się pragnienie: „Ja też tak chcę służyć Chrystusowi”. A wtedy o. Marian takim samym dobrym, spokojnym tonem, bez cienia ironii czy chęci rozbawienia nas, raczej z pokorą, której nauczyło go trudne życie, dodał: „Ale czasami musisz sobie to powtórzyć dwa razy”. I wtedy zrozumieliśmy, że jest człowiekiem świętym, a w dodatku świętym „z krwi i kości”. To znaczy, że nieobce mu są typowe dla zwykłego człowieka walki i rozterki.

UMIERANIE I ZMARTWYCHWSTAWANIE

Świadeństwo świętości życia o. Mariana jest tym silniejsze, że przeszedł



Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD na tle obrazu bł. o. Ludwika Mzyka SVD, jego mistrza nowicjatu

Modlitwa o łaskę beatyfikacji Sługi Bożego o. Mariana Żelazka

Święty, w Trójcy Jedyny Boże.

Uwielbiamy Cię i dziękujemy za życie, kapłaństwo i służbę misyjną Sługi Bożego o. Mariana Żelazka.

Oddając swoje życie w posłudze najbiedniejszym oraz podejmując dialog miłości ze wszystkimi, stał się Twoim wiernym świadkiem wobec tych, wśród których żył i pracował.

Za jego przyczyną prosimy Cię, Panie, o szczególną łaskę abyśmy z wdzięcznością mogli Cię wielbić i błogosławić całym naszym życiem.

Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Za zgodą Kurii Diecezjalnej w Opolu, nr 2/2019/I/KNC, dnia 5 lutego 2019 r.



W Puri

on przez piekło obozu koncentracyjnego w Dachau. O ile tylko pozwalały mu na to okoliczności, miał zwyczaj jechać do Dachau za każdym razem, kiedy przyjeżdżał do Europy. W czasie jednej z wizyt spotkał tam pewną Amerykankę. Kobieta zapytała go o coś, co dotyczyło obozu. On jej odpowiedział. Potem spytała o coś jeszcze i o coś jeszcze. Znajomość tematu, jaką wykazał się o. Marian, bardzo ją zaskoczyła. W końcu zadała mu pytanie: „A pan tu pracował jako przewodnik? Ma pan ogromną wiedzę”. „Nie – odpowiedział o. Marian. – Ja tu byłem.” Biednej kobiecie nie mieściło się w głowie, że może rozmawiać z byłym więźniem, więc zapytała: „Gdzie pan był? Mieszkał pan w miasteczku?”. „Nie, ja tu byłem więźniem w obozie” – odpowiedział o. Marian. Amerykanka z ogromnym zdziwieniem zapytała: „Jak pan może tu wracać? Przecież wyście tu umierali!”. „Tak! Ale też zmarłych chwastawaliśmy!” – spokojnym głosem odpowiedział o. Marian.

Jaką głębię włożył w te słowa, to z pewnością wie tylko on sam. Jego powołanie dojrzewało w ekstremalnych warunkach. Śluby zakonne z in-

nymi współbraćmi odnawiał przy krematorium, głosząc chyba tym samym ostateczny tryumf życia nad śmiercią. I z taką siłą pojechał później na misje.

UZNANIE W OCZACH ŚWIATA I HINDUISTY

Pokorna posługa o. Mariana zasłużyła na uznanie w oczach świata do tego stopnia, że został kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Kandydaturę wysunął indyjski parlament, a poparł polski sejm. W uzasadnieniu podkreślono jego posługę

trędowatym. Szkoda, że nie podkreślono świadectwa nadziei, której nie zabił w nim nawet obóz koncentracyjny. Nie wspomniano też o innym bardzo ważnym aspekcie. O. Marian, oprócz leprozorium, zbudował również Centrum Dialogu. I chyba najlepszym komplementem dotyczącym tej części działalności o. Żelazka są słowa jednego z jego przyjaciół, hinduistycznego duchownego, który miał powiedzieć: „W następnym wcieleniu chcę być kapłanem katolickim”.

za: rownoleznik.werbisci.pl

MIŁOŚĆ BEZ GRANIC

Prawdziwa miłość nie tylko wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje, ale też nie ma granic. Taką miłością niewątpliwie odznaczał się sługa Boży, o. Marian Żelazek SVD.

Jako misjonarz przekraczał granice między kontynentami, religiami, językami i kulturami. Szedł do ludzi, o których inni najchętniej by zapomnieli. Przywracał im godność i stwarzał perspektywy rozwoju. Wszystkim ukazywał oblicze Boga chrześcijan, który jest współczujący i pełen miłosierdzia. Swoją siłę czerpał z głębokiego życia duchowego, a zapał misyjny z bolesnego doświadczenia obozu koncentracyjnego w Dachau.

56-letnia posługa o. Mariana Żelazka w Indiach, szczególnie wśród trędowatych w Puri, spotkała się z wielkim szacunkiem i uznaniem. Otrzymał wiele wyróżnień i nagród, był dwukrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, a rozpoczęte przez niego dzieła są kontynuowane.

Film „Miłość bez granic” powstał w Indiach na 100-lecie urodzin o. Żelazka. Przybliża nam rzeczywistość, w której pracował jako misjonarz. Jednak najcenniejsze są wypowiedzi osób dotkniętych miłością o. Mariana, bez względu na to, czy należeli do elity społeczeństwa, czy byli „ostatnimi z ostatnich”.

MIŁOŚĆ BEZ GRANIC

film o o. Marianie Żelazku SVD (na płycie DVD)

produkcja: Ishvani Kendar Production

oprac. wersji polskiej: Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie

czas trwania: 31 min, język: polski i angielski,

cena: 16 PLN (koszt wysyłki wliczono w cenę egzemplarza)

Zamówienia:

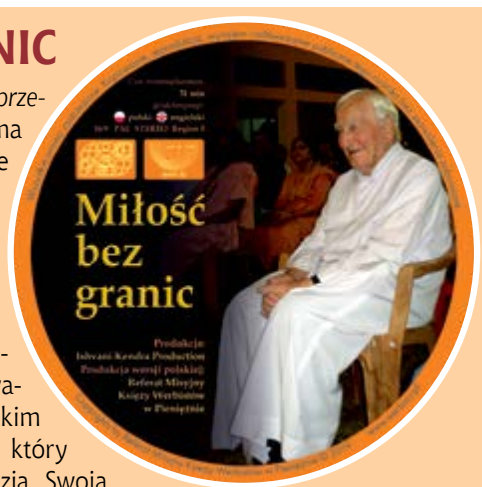
Referat Misyjny Księży Werbistów – Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



Andrzej Miotk SVD

Chryścianizacja Litwy

Ostatnim państwem na terenie Europy, które przyjęło chrześcijaństwo, było Wielkie Księstwo Litewskie. Stało się to stosunkowo późno, bo dopiero w II połowie XIV w.

zatrzymałoby nasilającej się ekspansji zakonu. Pozostawał jeszcze jeden sąsiad – Polska.

WYDARZENIA NIEZWYKŁEJ WAGI

W tej sytuacji Jagiełło zaczął spoglądać na zachód. W latach 1385-1387 doszło do wydarzeń niezwyklej wagi dla



Chrzest Litwy – obraz Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Warszawie

Chryścianizacja Litwy dokonywała się dwiema drogami. Jedną z nich stanowił podbój ziem ruskich, ochrzczonych u schyłku X w. i posiadających już własną organizację kościelną. Druga wynikała z aktywnej postawy wobec litewskich pogan ich katolickich sąsiadów – Zakonu Krzyżackiego, arcybiskupa Rygi oraz państwa polskiego.

Władcy Litwy od dawna stykali się z chrześcijaństwem, które zapewne wywierało wpływ na kształt wierzeń pogańskich w ich kraju. Na olbrzymich terenach ówczesnego Księstwa mieszkali prawosławni, a nawet niektórzy książęta przyjmowali chrzest w tym obrządku. W żyłach matki Wielkiego Księcia Jagiełły, Julianny, płynęła ruska krew. Związanie się jednak z prawosławiem mogło w pewnym sensie uzależnić Litwę od coraz silniejszej Moskwy. Z kolei zwrócenie się o chrzest do Krzyżaków byłoby zbyt niebezpieczne dla niepodległości Wielkiego Księstwa i wcale nie



naszej części kontynentu. 14 sierpnia 1385 r. w Krewie, małej miejscowości niedaleko Wilna, Jagiełło zawarł umowę z delegacją polską. W zamian za oddanie mu ręki królowej Jadwigi i polskiego tronu zobowiązał się do przyjęcia wraz ze swymi poddanymi chrztu w Kościele katolickim oraz do przyłączenia Litwy do Polski.

Realizację tych postanowień rozpoczęto z początkiem 1386 r., kiedy to Jagiełło wraz z całym orszakiem wyruszył do Polski. W tym samym czasie w kierunku Litwy udała się delegacja polska. Do spotkania doszło w Wołkowysku, gdzie zatwierdzono wcześniejszą umowę i zaproszono Wielkiego Księcia do Lublina na dzień 2 lutego. Polacy witali go tam jak własnego króla. Dalsza podróż Jagiełły wiodła przez Sandomierz, skąd wysłano delegację do Wielkiego Mistrza Krzyżaków, by wziął udział w uroczystościach krakowskich w charakterze ojca chrzestnego. Jednak Wielki Mistrz do Krakowa nie przybył; co więcej, pod nieobecność Jagiełły najechał ziemie litewskie.

Tymczasem orszak Jagiełły przybył do Krakowa. 15 lutego 1386 r. dokonał się pierwszy etap chrztu Litwy – chrzest

Jagiełły i kilku osób z jego najbliższego otoczenia. Szafarzem sakramentu był arcybiskup gnieźnieński Bodzanta, a towarzyszył mu biskup krakowski Jan Radlica. W trzy dni później odbyła się kolejna uroczystość – ślub Władysława Jagiełły z Jadwigą w katedrze wawelskiej. Wreszcie 4 marca dokonano aktu koronacji królewskiej.

MASOWY CHRZEST

W środę popielcową 1387 r. król Jagiełło zwołał walny zjazd wszystkich Litwinów do Wilna. Monarcha osobiście nadzorował masowy chrzest ludności ostatniego pogańskiego kraju Europy. Według Długosza, przyjęciu sakramentu przez mieszkańców Wilna towarzyszyła katecheza w języku litewskim, która trwała cały tydzień. Grupowy chrzest następował w wodach rzeki. Mężczyźni i kobiety byli podzieleni na osobne grupy. Każdemu nadawano imię i wręczano białą szatę. Nie było słyhać o wielkich oporach, mimo że chodziło o religię, którą Krzyżacy od kilku pokoleń próbowali Litwinom narzucić siłą. Z kolei pozyskaniu dla katolicyzmu bojarów miały służyć przywileje nadane przez króla tym z nich, którzy przyjęli chrzest.

Według późniejszych danych, w roku 1387 ochrzczono ok. 30 tys. osób, również poza Wilnem. Warto tu odnotować fakt osobistego zaangażowania się Jagiełły w proces przeprowadzanej katechizacji. W literaturze przedmiotu wspomina się nawet o tłumaczeniu przez króla na język litewski Modlitwy Pańskiej i Wyznania Wiary.

Już w roku chrztu Litwy powołano biskupstwo w Wilnie wraz z powstałym 30 lat później biskupstwem dla Żmudzi w Miednikach. Pierwszym biskupem został Polak Andrzej herbu Jastrzębiec. Przynależność Wilna i Miednik do arcybiskupstwa w Gnieźnie była ważnym czynnikiem zbliżenia polsko-litewskiego.

Szczególnym elementem krajobrazu religijnego Litwy były klasztory, któ-

rych liczba powoli, ale systematycznie rosła. Obok franciszkanów i dominikanów pojawili się benedyktyni, osadzeni w Starych Trokach w 1400 r. Dla kształcenia litewskich księży królowa Jadwiga ufundowała bursę przy uniwersytecie praskim.

METODA POSTĘPOWANIA

Metoda postępowania Władysława Jagiełły była typowa dla jego czasów. Najpierw król i jego otoczenie starali się wyperswadować i nakłonić do porzucenia pogaństwa. Dopiero kiedy sprze-

ciwiano się namowom, Jagiełło rozkazał zgasić święty ogień, powycinać gaje i pozabijać węże i żmije. W następstwie tego Litwini poznali fałszywość swoich dotychczasowych wierzeń. Zrozumieli, że byli w błędzie, dopatrując się nadprzyrodzonych sił w ogniu i gajach. Użycie więc siły przy niszczeniu miejsc kultu pogańskiego nie



Władysław Jagiełło – obraz według rysunku Jana Matejki

miało na celu wymuszania osobistego przyjęcia wiary, ale służyło unaocznieniu fałszywości dotychczasowych wierzeń. Kiedy blisko 30 lat później przeprowadzono akcję misyjną na Żmudzi, po bezskutecznej perswazji Jagiełło podobnie nakazał zniszczyć miejsca kultu pogańskiego.

Podejście polskich misjonarzy do pogan znalazło swój epilog na forum międzynarodowym – na soborze w Konstancji, który odbywał się w latach 1414-1418. Zagadnienie to pojawiło się na tle działalności ewangelizacyjnej Krzyżaków. Malbork nie uczynił właściwie nic dla szerzenia chrześcijaństwa na Żmudzi. Dyplomaci Władysława zde-maskowali obłudę Zakonu Krzyżackiego, który na drodze podbojów dążył do stworzenia własnego państwa, sięgającego od Pomorza Gdańskiego aż po Inflanty. Sobór przeciwstawił się temu i powierzył Żmudź opiece Jagiełły i jego brata, księcia Witolda. W ten sposób z mapy Europy miały zniknąć ostatnie pogańskie tereny.

Panorama Wilna



zdjęcia: pixabay.com



Mamo, Maryjo!



fot. Katarzyna Kublik

Były klasztor św. Filomeny

Moja przygoda z Maryją rozpoczęła się od dnia moich narodzin, tj. w wigilię Wniebowzięcia NMP, kiedy to moja babcia podczas pielgrzymki na Jasną Górę modliła się gorąco o szczęśliwe rozwiązanie dla mojej mamy. Poród przeszedł pomyślnie, a uroczystość maryjna była moim pierwszym świętem. Aż się dziwię, że nie nadano mi imienia Maria.

Z uroczystością Wniebowzięcia NMP związana jest również s. Caeliane Klamminger SSPS, która w tym dniu obchodziła swoje imieniny. Każdego roku wypowiadała swój żal, że nie może swojego święta obchodzić z pełną chwałą Królową Nieba. Szczególnie silny rys pobożności s. Caeliane wyraził się w jej oddaniu się Matce Najświętszej. Ja także w swoisty sposób tego doświadczam.

Całe swoje dzieciństwo spędziłam pod opieką Maryi. Moja mama, ze względu na wiele obowiązków, nie zawsze miała dla mnie czas i często zostawiała mnie u babci, która opowiadała mi o Matce Jezusa. Dzięki temu czułam, jakby Maryja stała przy mnie. Kiedy miałam pięć lat, ku zaskoczeniu mojej babci, pierwszy raz odmówiłam cały Różaniec – pobożnie, na kolanach i ze złożonymi rękami. Później nie rozstawałam się



fot. Archiwum SSPS

Kaplica klasztoru św. Filomeny w Wiedniu

już z różańcem. Maryja stawiała się dla mnie Matką, Siostrą, Przyjaciółką, bo zawsze była przy mnie, kiedy inni nie mieli czasu. Uczęszczałam na różnego rodzaju nabożeństwa maryjne, np. majowe, różańcowe, nowenny do MB Nieustającej Pomocy, odbywające się w Kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Od 16. roku życia rozpoczęłam piesze pielgrzymki na Jasną Górę, jednak z różnych powodów początkowo nie było mi dane dotrzeć do celu. Piesza Pielgrzymka Podlaska trwa dwa tygodnie i jest naprawdę wymagająca. Kiedy wyruszałam po raz trzeci na pielgrzymkowy szlak, bardzo mocno prosiłam Maryję, abym tym razem zdołała pokonać całą trasę, bo pragnę powierzyć Jej opiece całą moją dorosłość, w którą za kilka dni miałam wkroczyć. To był piękny czas rekolekcji

w drodze, zakończonych u tronu Jasnogórskiej Pani w wigilię Jej Wniebowzięcia, a w dzień moich 18. urodzin. Moje szczęście było nieopisane, a wdzięczność za Jej obecność przy mnie przeogromna.

Kiedy wyjeżdżałam po maturze z mojej rodzinnej miejscowości i wchodziłam w okres samodzielnego życia, miałam poczucie, że tak jak opuszczam rodziców, tak też zostawiam w jakiś sposób Maryję. Wydawało mi się, że te praktyki religijne są dla dzieci i dla starszych ludzi, a już nie dla mnie. Przez trzy lata szukałam czegoś innego, a raczej zadowalałam się pustymi przyjemnościami i pozornym szczęściem wolności, samodzielności i niby radzenia sobie w świecie. Jednak z czasem przyszła chwila refleksji i poczucie stania w miejscu z niczym, poczucie braku oparcia, aż wreszcie braku celu i sensu życia. Niby

miałam wszystko, co potrzeba do życia, a jednak nie widziałam wartości w tym, co robię i jak żyję. Wtedy rozpoczął się dla mnie czas głębokiego nawrócenia, doświadczenia Bożej obecności i rozeznaniania drogi życia. Maryja przez cały ten okres stała z daleka, ale Jej płaszcz stale mnie okrywał. Wskazywała na Jezusa i dyskretnie wspierała mnie w dążeniu do odnajdywania woli Boga.

Kiedy znajdujemy się w naszym byłym klasztorze św. Filomeny w Wiedniu, gdzie swoje śluby zakonnie odnawiała s. Caeliane, dostrzeżemy w lewej nawie figurę Matki Bożej, która rozciąga swój ochronny płaszcz nad chrześcijaństwem i całym światem. S. Caeliane w czasie wojny, w chwilach największej trwogi, intonowała znaną w tamtym czasie pieśń do Matki Miłosierdzia: *Maria, breit den Mantel aus* („Maryjo, rozpościerz płaszcz”). Nieustanna prośba o pomoc Maryi, uciekanie się pod Jej płaszcz, a także doświadczenie Jej opieki pozwalają mi być bliżej Boga i wiernie kroczyć za Nim.

Maryja jest moją Matką po dzisiejszy dzień. Jestem wdzięczna mojej babci, już świętej pamięci, która zaszczepliła we mnie miłość do Maryi, a także wymoiliła powołanie oraz wiele innych łask.

Olga Piluszyk SSPS

Taniec w celebracjach religijnych

Trudno sobie wyobrazić nasze kościoły bez obecności dzieł sztuki. Świątynie są wypełnione obrazami, rzeźbami, freskami, mozaikami, sztukaterią. Nie do pomyślenia są celebracje religijne bez muzyki i śpiewu. Chrześcijaństwo w Europie było i nadal jest wielkim zwolennikiem i użytkownikiem sztuk wizualnych oraz muzyki w rytuałach i praktykach związanych z kultem. Natomiast całkowicie nieobecny jest taniec.



Konrad Keler SVD

Tymczasem w Afryce, jak i w wielu krajach Azji czy Ameryki Łacińskiej, uznaje się go za artystyczny środek wyrazu, który od pewnego czasu coraz częściej ubogaca wspólne modlitwy, a nawet Eucharystię.

Taniec miał także uprzywilejowane miejsce w judaizmie. Ta forma sztuki nigdy jednak nie została zatwierdzona jako integralna część publicznego kultu w Kościele łacińskim. Każdy, kto był świadkiem liturgii na innych kontynentach, wie, że wierni, mężczyźni i kobiety, coraz częściej śpiewają, tańcząc. Słowom nie tylko pieśni liturgicznych, ale i psalmów czy innych tekstów kanonicznych, towarzyszy ruch ciał. Ciało porusza się w rytmie melodii. Trudno nam sobie wyobrazić taką liturgię w kościele z udziałem Europejczyków.

Skąd wzięło się w chrześcijaństwie europejskim to negatywne nastawienie do tańca i dlaczego brak go w liturgii? Trudno dać wyczerpującą odpowiedź. Może jest to spuścizna starożytnego Rzymu. W pewnym okresie cesarze zaczęli zakazywać tańca w państwowych



O. Konrad Keler SVD
w czasie Mszy św. w Eldoret, Kenia

ceremoniach religijnych, a chrześcijaństwo przejęło sporo zwyczajów od starożytnych Rzymian. Niewykluczone też, że liturgia oprawiona tańcem czy baletem łatwo mogłaby stać się spektaklem, a nie przeżyciem religijnym. Być może to nastawienie wzięło się stąd, że w Europie taniec nabrał z czasem konotacji seksualnych. W ciągu wieków zagubiono religijny i społeczny

wymiar sztuki tańca. A taniec przecież może mieć charakter religijny, chociaż także wojenny. Trzeba jednak dzisiaj przyjąć, że istnieją kultury, w których taniec odzwierciedla wartości religijne i staje się ich manifestacją. Oczywiście dużo zależy od „języka ciała”, co chce on wyrazić. Robiły na mnie wrażenie Msze św. w Afryce, gdzie ludzie w kościele poruszali się w rytm melodii pieśni czy psalmów. Tak samo mam w pamięci liturgię w niektórych regionach Indii lub Indonezji, gdzie w tanecznych gestach wnoszono do prezbiterium Biblię, a potem dary w czasie ofiarowania. Dzięki elementom tańca liturgia stała się dla miejscowych ludzi nie tylko bardziej żywa, ale i bardziej komunikatywna. Miałem wrażenie, że uczestnicy lepiej i głębiej przeżywali tajemnice wiary.

Z obecnością tańca w liturgii trzeba się będzie jednak prędzej czy później liczyć również w Europie, gdzie obecność rdzennych mieszkańców jest coraz mniejsza. Kościoły na Zachodzie są często wypełnione emigrantami z Afryki, z których niektórzy już się urodzili na ziemi europejskiej. Celebracje liturgiczne stają się coraz bardziej kolorowe i mają inną dynamikę. Oczywiście trzeba wielkiej roztropności duszpasterskiej, żeby nie przesadzić z tańcem i nie popaść w pewien synkretizm religijny, a nawet liturgiczny. Panuje on w wielu wspólnotach, szczególnie protestanckich, i doprowadził do powstania rozlicznych sekt w Afryce oraz Ameryce Łacińskiej. Powstają one na podłożu dawnych religii, zabarwionych chrześcijańską otoczką. Tej i innych sekciarskich pułapek synkretycznych należy się wystrzegać.

Masajowie w czasie liturgii Mszy św. w Simanjiro, Tanzania



zdjęcia: Konrad Keler SVD



fot. Andrzej Danilewicz SVD, Polska

Z pielgrzymką

z pielgrzymami szła
oczy dłonią przed pyłem i słońcem
osłaniając
wieczorami
obolałe nogi mocząc w podarowanej wodzie
doszli
a tu jej obraz w wielkim ołtarzu
w koralach bursztynach perłach
brylantach
sama siebie nie poznała
przecież ja ze wsi
z łagodności pól cierpliwości drzew

z odwagi wiatru wytrwałości wody
z dobroci ziemi i słońca
gdzież mi do królewskiego płaszcza
i korony
ja tylko matka
ale widocznie Syn
tak chciał
i oni
Polacy
prosili
proszą

Wacław Oszejca SJ



Bangladesz

Olbrzymi region delty, utworzony u zbiegu azjatyckich rzek Ganges i Brahmaputra, to teren, który obecnie zajmuje Ludowa Republika Bangladeszu. W pierwszym tysiącleciu po Chrystusie ziemie te były przyczółkiem różnych imperiów panujących na równinie Gangesu. W X w. rozpoczęło się osadnictwo arabskich i perskich kupców i kaznodziejów, i dopiero 600 lat później swoje pierwsze placówki handlowe na tym obszarze zaczęli zakładać Europejczycy. Ostatecznie Bengal wraz z Indiami znalazł się pod panowaniem Korony Brytyjskiej i kiedy kolonizatorzy wycofali się z tego regionu, Bengal stał się jedną z prowincji Indii, a następnie od 1947 r. częścią Pakistanu. W wyniku wojny o niepodległość, w której wsparcia udzieliły Indie, Bangladesz uzyskał całkowitą niezależność w 1971 r.

Samodzielne rządy nie okazały się jednak wybawieniem dla mieszkańców Bangladeszu. Liczne przewroty wojskowe, zamachy stanu i niestabilność polityczna spowodowały, że państwo to pod względem gospodarczym bardziej przypomina kraje afrykańskie, niż prężnie rozwijających się sąsiadów z Azji Wschodniej. Współczesny Bangladesz to niestety jedno z najuboższych państw świata. Prawie połowa jego mieszkańców jest zatrudniona w sektorze rolniczym, a uprawiany jest tu głównie ryż. Ponieważ jest to kraj położony w delcie, wiele terenów uprawnych zagrożonych jest powodziami.

Bardzo prężnie natomiast rozwija się przemysł odzieżowy, w którym zatrudnienie znajdują przede wszystkim kobiety. Od lat jednak podnosi się kwestię wyzyskiwania ekonomicznego szwaczek, które w trudnych warunkach i za niewielkie wynagrodzenie pracują po 10 godz. dziennie bez

dnia odpoczynku. W niektórych fabrykach odzieżowych nielegalnie pracują także dzieci. Opinia publiczna poznała straszne oblicze tego przemysłu, kiedy 24 kwietnia 2013 r. w Bangladeszu zawaliła się fabryka odzieżowa Rana Plaza. W wyniku tej tragedii zginęło 1127 osób, a około 2500 odniosło obrażenia.

Choć Bangladesz jest ponad dwa razy mniejszy od Polski, to zamieszkuje go blisko 160 mln osób, przez co jest jednym z najbardziej zaludnionych państw. Światowa Organizacja Zdrowia umieściła Bangladesz w czołówce państw o największym zanieczyszczeniu powietrza. Do głównych problemów zalicza się także degradację środowiska związaną z działaniem człowieka, ograniczony dostęp do wody pitnej oraz jej skażenie.

Zaledwie 400 tys. spośród mieszkańców tego kraju to chrześcijanie. Choć Kościół w społeczeństwie postrzegany jest pozytywnie, jako instytucja prowadząca szkoły czy przychod-

ŚWIAT MISYJNY



Bangladesz:

- powierzchnia: 148 460 km² (95. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 160 mln (8. miejsce na świecie)
- stolica: Dhaka
- język urzędowy: bengalski
- religie: muzułmanie 89,1%, hinduiści 10%
- jednostka monetarna: taka (BDT)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 4200 USD (2017 r.; 176. miejsce na świecie)

nie, to wielu chrześcijan coraz częściej doświadcza prześladowań ze strony radykalizujących się muzułmanów.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; ekonsument.pl; ekai.pl; thedailystar.net



O. Mariusz Pacuła SVD na swojej nowej misji w Bangladeszu

Mariusz Pacuła SVD • BANGLADESZ

Moje pierwsze miesiące w Bangladeszu

Po ośmiu miesiącach oczekiwaniu na wizę do Bangladeszu, kiedy ją w końcu otrzymałem, zrodziła się nowa nadzieja: otwarte drzwi na działalność misyjną. Jednak wyjazd do nowego kraju wiąże się z niepokojem i nowymi wyzwaniem.



O. Mariusz Pacuła SVD i jego nowa parafia w Jamal Khan

Pierwszego grudnia ub.r. wylądowałem w stolicy Bangladeszu – Dhaka. Dhaka (zapis po bengalsku: ঢাকা) w języku lokalnym oznacza „Ukryte Miasto”. Po dwóch dniach pobytu w Dhace ruszyłem do Chittagong (চট্টগ্রাম), drugiego co do wielkości miasta po Dhace, z ponad 4 mln mieszkańców. Chittagong (po bengalsku: চট্টগ্রাম) znaczy „Mała Wioska”. Jest tu siedziba miejscowego biskupa, Mosesa Costy ze zgromadzenia Holy Cross. Diecezja liczy ok. 22 tys. katolików. Biskup powierzył nam, werbistom, parafię Niepokalanego Poczęcia NMP w Chittagong, zwaną tu Jamal Khan Church.

Obszar administracyjny Chittagong jest częściowo objęty restrykcjami dotyczącymi obcokrajowców, np. zakazem wjazdu bez pozwolenia. Bangladesz, z ok. 164 mln mieszkańców, jest

w 98 proc. krajem muzułmańskim, natomiast teren objęty restrykcjami to ta jego część, gdzie mieszkańcy nie chcą być muzułmanami. Dlatego miejscowy biskup pragnie wszystkich swoich lokalnych księży wysłać na teryny tzw. *Hilltracks*, żeby podjąć próbę ewangelizacji miejscowej ludności. Jest to obszar bez dróg, elektryczności czy sieci szkół.

ALFABET BENGALSKI I INNE SPRAWY

Bangladesz zamieszkują różne grupy etniczne, mające swój język, ale głównym językiem jest bengalski. Niewielu mieszkańców zna angielski. Jeden z misjonarzy określił alfabet języka bengalskiego w ten sposób: „Wygląda tak, jakby ktoś na drucie kolczastym pozawieszał rzeczy po praniu”. Podczas oczekiwania na wizę próbowałem nauczyć się tych znaków, żeby przynajmniej czytać w tym języku. Po dwóch miesiącach pobytu w Bangladeszu podjąłem nawet pierwsze próby odprawiania Mszy św. po bengalsku. Na koniec Eucharystii powiedziałem po angielsku, że mam nadzieję, iż jej uczestnicy nie cierpieli zbytnio z powodu mojej wymowy. Odpowiedzią ze strony ludzi był lekki uśmiech na twarzach. Jednak potem usłyszałem wiele słów wsparcia odnośnie nauki ich języka.

Moje pierwsze doświadczenie dotyczące relacji z ludźmi zaskoczyło mnie i nieco zszokowało. W Afryce było zupełnie inaczej. W Ghanie ludzie już z daleka witają z uśmiechem na twarzy i zapraszają na poczęstunek, by przez chwilę porozmawiać. Społeczność w Bangladeszu zachowuje się inaczej. Patrząc na twarze przecho-

dzących obok ludzi, ma się wrażenie, jakby się nikt tobą nie interesował. Gdy pozdrawia się kogoś nieznanego, nikt nie reaguje, nikt nie odpowiada na pozdrowienie. Mam nadzieję, że to ze względu na nieznaną języka! Po pierwszych kontaktach z ludźmi w Bangladeszu czy w ogóle w Azji ma się wrażenie obojętności ze strony spotykanych na drodze osób – każdy się śpieszy, idzie do swojej pracy czy wraca do domu bez wyrazu radości na twarzy. Jakby całe społeczeństwo nigdy nie doświadczyło radości, która może być uzewnętrzniona uśmiechem.

Na początku grudnia próbowałem nawiązać pierwsze kontakty z parafianami. Zostałem przedstawiony przez miejscowego biskupa podczas uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, która jest zarazem świętem założenia naszego zgromadzenia, Zgromadzenia Słowa Bożego. Na koniec Mszy św. otrzymałem bukiet kwiatów, a następnie czekała mnie kolacja z biskupem i siostrami pracującymi w szkole podstawowej przy parafii.

W Bangladeszu obowiązuje muzułmański tydzień pracy, a więc piątek i sobota są wolne od pracy, a niedziela jest pierwszym dniem pracy w tygodniu. Dlatego niedzielne Msze św. są odprawiane w sobotę i w niedzielę wieczorem, aby ludzie po pracy mogli przyjść na Eucharystię.

GDZIE JA JESTEM?

Przed Bożym Narodzeniem grupy parafialne zintensyfikowały swoją działalność, ponieważ przygotowywały święta, które stały się dla mnie dobrą okazją do poznania parafian. Dzień przed Wigilią proboszcz poprosił mnie, abym odprawił Mszę św. w języku angielskim i wygłosił homilię. Dodał, że ze względu na bezpieczeństwo pojawi się ok. 15 osób z policji. Przyjdą z bronią i będą czuwać nad bezpieczeństwem uroczystości Bożego Narodzenia. W czasie oktawy będą zawsze na posterunkach



Z bp. Mosesem Costą

wokół kościoła. Przyjąłem tę wiadomość ze zrozumieniem. Jednak na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości, gdy wszedłem do kościoła i zobaczyłem 15 uzbrojonych osób czy to siedzących w ławkach, czy to oglądających świąteczny wystrój kościoła, pomyślałem: „O mój Boże, gdzie ja jestem?”. Podszedłem do nich, żeby się przywitać. Pozdrowiłem po angielsku. Część z nich odpowiedziała w tym języku, a część tylko zamrugła oczami. Wśród nich było pięć kobiet, które stały osobno. Podszedłem do nich. Automatycznie wyciągnęłam rękę do przywitania, jednak one zrobiły krok do tyłu, lekko zaskoczone moim zachowaniem. Niektóre wyciągnęły rękę i przywitały się, inne tylko kiwnęły głową. Po chwili przypomniało mi się, że w kulturze muzułmańskiej nie podaje się ręki kobietom. Po raz pierwszy w moim misyjnym życiu miałem uczucie, jakbym był trędowaty w tym świecie, tj. odrzucony. A jest to świat, w którym przyszło mi żyć – świat muzułmański. Przez moją głowę przeszła burza negatywnych myśli i niepokojów.

Gdy dzieliłem się Słowem Bożym podczas homilii, patrzyłem na twarze policji muzułmańskiej, siedzącej z bronią w ławkach. Były bez wyrazu, jakby obojętne i odrzucające prawdę o narodzeniu i miłości Chrystusa, Syna Bożego. „W takim świecie również rodzi się Chrystus”, pomyślałem, a wtedy moje serce wypełniło się pokojem.

PRAGNIENIE WIARY?

Do parafii przychodzi wielu muzułmanów, którzy twierdzą, że chcą być chrześcijanami, katolikami i chcą przyjąć chrzest. Tak do końca nie wiadomo, czy to prowokacja, czy szczerze pragnienie wiary. Nawet jeśli byłoby to szczerze pragnienie wiary, to trzeba uważać na muzułmanów, chcących przyjąć chrześcijaństwo. Budzi to wątpliwości. Podejście do muzułmanów w diecezji jest raczej takie: Jeśli chcesz być chrześcijaninem, chodź do kościoła, módl się, czytaj Pismo Święte, poznawaj Jezusa itd.

ktoś chce przyjąć chrzest. Kiedy spotykamy takie osoby, musimy sami niejako stać się przeszkodą na ich drodze, zanim pragnienie pójścia za Chrystusem nie stanie się w nich dojrzałe. Mimo rozdarcia i bólu w sercu, mimo chęci udzielenia chrztu, to w konfrontacji ze światem, gdzie nie ma wolności wyznania, a jedynie przemoc i prześladowanie, trzeba zachować roztropność.

Diecezja Chittagong 8 lutego obchodziła 500-lecie obecności chrześcijaństwa w Zatoce Bengalskiej. Mimo że chrześcijanie żyją wśród społeczności muzułmańskiej, Duch Święty ciągle



W kościele w Jamal Khan

Chrzest nie wchodzi w rachubę. Z kolei społeczność muzułmańska nie stawia przeszkód, by rozmawiać o Chrystusie czy o Kościele, a kobiety muzułmańskie przychodzą do groty Najświętszej Marii Panny na modlitwę. Natomiast jeśli zostanie udzielony chrzest osobie ze środowiska muzułmańskiego, może spotkać się to z ostrą reakcją radykalnych islamistów, którzy wykorzystają i podburzą lokalną społeczność przeciwko Kościołowi. Dlatego biskup przestrzega i prosi o zachowanie ostrożności. Pragnący poznać chrześcijaństwo i poszukujący Chrystusa mogą swobodnie nabywać Pismo Święte czy różaniec, odwiedzać kościoły, czytać lekturę religijną itd. Natomiast problem pojawia się, jeśli

podtrzymuje ich wiarę i przynależność do Kościoła. Bogu niech będzie chwała za 500 lat wiary w tym zakątku globu.

BENGALSKI NOWY ROK

Część ludności świata już zapewne zapomniała o powitaniu Nowego Roku 2019, który już mógł przynieść radości czy zmartwienia. Banglijczycy przywitali 1 stycznia w pracy. Cały kraj będzie celebrował Bengalski Nowy Rok 14 kwietnia – বাংলায় পহলো বৈশাখ. Z tej okazji pragnę przesłać bengalskie noworoczne błogosławieństwo wszystkim ludziom dobrej woli, a szczególnie rodzinie i dobrodziejom. Dziękuję bardzo za modlitwę za mnie i za wsparcie misyjnego dzieła w Bangladeszu.



zdjęcia: Mariusz Pacuła SVD



Jedna z grup uczestniczących w III turnusie



Łukasz Leski

Wspomnienie z III turnusu

W dniach 16-25 lipca 2018 r. w Ocyplu odbył się III turnus XXXII „Wakacji z Misjami”. Uczestnicy mieli okazję brać udział m.in. w miniwarsztatach tanecznych. Efekty nauki tańca zaprezentowali rodzicom i najbliższym w ostatnim dniu pobytu.

Zanim jeszcze wszyscy spakowali swe bagaże, a rodzice sprawdzili, czy aby ich pociechy na pewno wzięły wszystkie potrzebne rzeczy na wyjazd, opiekunowie już czekali na nich w Ocyplu. Pierwszego dnia wieczorem po kolacji uczestnicy zgromadzili się w tzw. stodołę. Tam zostali zapoznani z regulaminem, poznali panią pielęgniarkę oraz dowiedzieli się, do jakich grup zostali przydzieleni.

Drugiego dnia rozpoczęły się miniwarsztaty taneczne. W zajęciach brali udział również opiekunowie. W wolnym czasie dzieci wraz z wychowawcami wymyślali nazwę, okrzyk, totem oraz sposób przedstawienia swojej grupy. Efekty można było zobaczyć następnego dnia podczas wieczorku zapoznawczego. Każda z grup świetnie

XXXII „Wakacje z Misjami” przeszły już do historii. „Wystarczy tylko chcieć” to hasło wakacyjnych spotkań misyjnych dzieci i młodzieży w Ocyplu w 2018 r. Jak zwykle jezioro, las, dobra atmosfera, program dla ciała i ducha oraz misyjne elementy sprawiły, że to miejsce tętniło życiem i radością młodych ludzi. Patronem i niedościgłym wzorem był sługa Boży, o. Marian Żelazek, misjonarz werbista, który ponad 56 lat pracował wśród najbiedniejszych z biednych w Indiach i zwykł często powtarzać: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”. Takiej właśnie postawy w codziennym życiu starali się nauczyć i zostać jej wierni wszyscy prowadzący i uczestnicy „Wakacji z Misjami”. W pięciu 10-dniowych turnusach wzięło udział 580 uczestników, 48 wychowawców i animatorów, w tym 16 kleryków z seminariów w Pieniężnie, Ełku, Olsztynie, Gdańsku, Płocku i Poznaniu, 5 siostr zakonnych i 5 kapłanów – werbistów i księży diecezjalnych. Do dzieci i młodzieży z Polski dołączyli uczestnicy na stałe mieszkający w Holandii, Rosji, Niemczech, Luksemburgu i Francji. Oprócz turnusów podstawowych odbył się turnus dla młodzieży, miniwarsztaty taneczne pod kierunkiem Marty Herkt oraz warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne prowadzone przez aktorów Teatru Franciszka w Katowicach, Mariusza Kozubka i Piotra Solorza. Uczestnicy razem z aktorami przygotowali sztukę „Opowieści o dobroci”. Niecodziennymi gośćmi, którzy opowiedzieli o swojej pracy i doświadczeniu życia w innej kulturze, byli misjonarze pracujący w Angoli, Ghanie, Togo, Sudanie Południowym, Brazylii, Ekwadorze, Indonezji, Papui Nowej Gwinei, Demokratycznej Republice Konga, Ukrainie i Rosji. Tradycyjnie uczestnicy „Wakacji z Misjami” wsparli jeden z projektów misyjnych – tym razem pomogli swoim rówieśnikom z Indii ze Szkoły Beatrix, założonej przez o. Mariana Żelazka. Każdego dnia podczas Mszy św. pamiętali w modlitwie o swoich najbliższych, o rówieśnikach z krajów misyjnych, a także o misjonarzach i misjonarkach głoszących Dobrą Nowinę na całym świecie.

Wiesław Dudar SVD



zdjęcia: Archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie

Msza św. podczas III turnusu

wywiązała się z zadania, a wszyscy na pewno zapamiętali energię bijącą od prowadzącego to spotkanie. Po prezentacji grup odbyły się wspólne gry i zabawy, jak np. relacja z wyścigu konnego z przeszkodami czy też pierwsza ocyplowa „Randka po ciemaku”.

Przyszła też czas na długo wyczekiwaną olimpiadę sportową. Każdy mógł wziąć udział np. w rzucie moką tkaniną misyjną trzeciej kategorii, torze przeszkód czy wielkim wyścigu. Wiek czy płeć nie miały żadnego znaczenia. Młodszy chłopcy wyprzedzali na zakrętach starszych kolegów, a dziewczyny kręciły hula-hop nawet po 45 minut. W drugiej części zawodów odbył się turniej piłkarski. Natchnieni mundialem odbywającym się w Rosji, uczestnicy biegali za piłką od bramki do bramki.

Po tygodniu spędzonym razem w Ocyplu przyszedł czas na wycieczkę. Celem podróży była druga największa miejscowość na Kociewiu – Starogard Gdański. Dzieci mogły zwiedzić m.in. Muzeum Ziemi Kociewskiej, zabytkowy kościół pw. św. Mateusza, gdzie została odprawiona Msza św., ale także pobawić się w centrum rozrywki Piętro oraz Kula Bowling. Tam czekały takie atrakcje, jak np. bilard, bingo, kręgielnia, lasertag, snooker czy wyrób własnej pizzy. Już w trakcie drogi powrotnej można było usłyszeć, że była to jedna z najlepszych wycieczek w historii „Wakacji z Misjami”. Po kolacji odbył się wielki mecz piłkarski między najlepszą drużyną spośród uczestników oraz kadrą opiekunów. Po zaciętym spotkaniu wychowawcy wygrali ostatecznie 3:1.

Dwa ostatnie dni to m.in. dyskoteka, Msza św., a także pokaz układów tanecznych. Najlepszą oceną dla tych występów były uśmiechy, jakie zagościły na twarzach oglądających cały występ rodziców. Po ostatnim wspólnym obiedzie dzieci zaczęły się rozjeżdżać do domów z obietnicą, że zobaczą się znów za rok.

Łukasz Leski



XXXIII „Wakacje z Misjami” w Ocyplu, 2019 r.

Hasło: ZALAJKUJ MARYJĘ

Turnusy:

- I. 24 VI – 3 VII – program podstawowy (9-15 lat)
- II. 5 VII – 14 VII – turnus dla młodzieży (14-18 lat)
- III. 16 VII – 25 VII – miniwarsztaty taneczne (9-15 lat)
- IV. 27 VII – 5 VIII – warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne, prowadzone przez aktorów Teatru Franciszka w Katowicach (10-18 lat)
- V. 7 VIII – 16 VIII – program podstawowy (9-15 lat)

Kontakt:

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43 (pon. – pt. godz. 7.30 – 14.30)
e-mail: refermis@werbisci.pl



Ocyplowa nauka nie poszła w las



Wspólne zdjęcie
na zakończenie kolonii

zdjęcia: Piotr Budkiewicz SVD

Szczęść Boże!

Przyjmijcie moje serdeczne życzenia noworoczne... Pewnie myślicie, że się „trochę” spóźniłem z życzeniami, bo ten list będziecie czytać prawdopodobnie na wiosnę albo w środku lata. Tymczasem ja piszę go... w połowie lutego. Już wszystko wyjaśniam. Otóż Tajwańczycy, chociaż na co dzień posługują się „naszym” kalendarzem, to jednak są też wierni tradycji i hucznie obchodzą Księżycowy Nowy Rok. 5 lutego rozpoczął się właśnie Rok Świni, a więc korzystam z okazji i składam Wam „świńskie” życzenia pomyślności i zdrowia.

Jednak w tym liście chciałem Was zachęcić, a szczególnie młodszych Czytelników, abyście wykorzystali każdą okazję do nauki pożytecznych umiejętności. Dwadzieścia lat temu jako kleryk uczestniczyłem w kilku turnusach „Wakacji z misjami” w Ocyplu. Teraz, dzięki tamtemu doświadczeniu, staram się organizować kolonie dla dzieci w mojej parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej w górach Ali na Tajwanie. Być może część tej ocyplowej nauki poszła w las, jednak coś z niej zostało.



Msza św. we wspomnienie
św. Józefa Freinademetza



Karmienie saren to wielka frajda
podczas Wakacji z Misjami na Tajwanie

Pewnie Was trochę zaskoczę, pisząc, że największą trudnością podczas przygotowywania takich kolonii jest znalezienie odpowiedniego czasu. Chodzi o to, że chociaż ferie zimowe dla dzieci na Tajwanie trwają prawie miesiąc, to szkoły prześcigają się w organizowaniu dodatkowych zajęć pozalekcyjnych w tym czasie. Na szczęście, na tydzień przed Chińskim Nowym Rokiem udało się zebrać ok. 35 dzieci z 4 wiosek. Nasze zimowe kolonie dla dzieci trwały 4 dni i odbyły się w jednym z 8 kościołów należących do naszej parafii. Wybraliśmy wioskę Chukou, leżącą już na nizinie (7 pozostałych kaplic znajduje się w górach), bo chociaż na Tajwanie panuje klimat subtropikalny, to zimą może być nieprzyjemnie chłodno.

Kościół w Chukou jest zbyt mały, aby dzieci mogły tam nocować. Wobec tego rano zwoziliśmy je z gór samochodami, a wieczorem odwoziliśmy z powrotem do wiosek. Najważniejszą częścią kolonijnego planu dnia były katechezy, prowadzone przez kilku młodych katolików mieszkających w różnych częściach Tajwanu. Był też czas na naukę piosenek religijnych, lekcja wypiekania ciastek i oczywiście czas na zabawę. Szczególną atrakcją była możliwość karmienia saren z pobliskiej hodowli tych zwierząt.

Ostatni dzień kolonii przypadł akurat 29 stycznia, czyli w dniu wspomnienia św. Józefa Freinademetza. Podczas Mszy św. prosiliśmy naszego pierwszego misjonarza-werbiście o dar odwagi do przyjęcia Bożego wezwania do bycia świadkiem Chrystusa w przyszłości.

Mam nadzieję, że będziemy mogli nadal organizować podobne kolonie, także latem w górach. Proszę Was o modlitwę w tej intencji.

Piotr Budkiewicz SVD

Krzyżówka misyjna nr 268

Znaczenie wyrazów: **1)** stolica polskiej piosenki; **2)** zjazd duchowieństwa; **3)** delikatny wietrzyk; **4)** kabaretowa scenka; **5)** stopień oficerski w polskiej marynarce wojennej; **6)** „Święty Józef ...” – obraz Georges’a de La Toura, inspirowany jednym z apokryficznych tekstów Nowego Testamentu; **7)** prawy dopływ Dniepru przepływający m.in. przez Pińsk i Mozyrz; **8)** dawniej: zamożny gospodarz; **9)** imię Janeckiej, popularnej przed laty ilustratorki książek dla dzieci (m.in. „Chłopcy z Placu Broni”, „Ten obcy”); **10)** przysmak prosto z patelni; **11)** praktykant; **12)** cieśnina łącząca Morze Egejskie z morzem Marmara; **13)** *Nie znam spokoju ni ciszy, nim spocznę, już ... przychodzi* (Hi 3,26); **14)** uprawa poprzedzająca tę właściwą; **15)** ukochana Winicjusza z „Quo vadis” H. Sienkiewicza; **16)** czapa śniegu zwieszająca się np. nad skałą; **17)** gładka, równa, lśniąca powierzchnia; **18)** albańska metropolia; **19)** miejsce długich kąpeli; **20)** żart, psikus; **21)** owad z „Dziwnego ogrodu” pędzla Józefa Mehoffera.

1		2		3		4	5		6	
7				13					34	
		6		38	27		20		14	
	9				8			46		15
9			10		11					
	19	4		45	40		18		28	
	33		12			16	2			
		13						12		26
14						15		16		17
	7			43	23		37			35
					18		22	8		41
19										
	36		1		24		42		25	
					20					
		10		17			21	30		44
21										
	39		5		31					11

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 46, utworzą rozwiązanie – słowa sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 maja. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 266: GDZIE JEST ISKIERKA PRAWDY, TAM JEST BÓG (sługa Boży o. Marian Żelazek SVD).

Nagrody wylosowali: Franciszek Kriese (Więcbork), Bernadeta Śliwińska (Wieruszów), Iwona Bujanowska (Izbyca Kujawska), Anna Osior (Niedzwica Kościelna), Stanisława Lang (Muchowiec), Elżbieta Koleda (Sulęcín), Elżbieta Mazur (Boruszowice), Janina Rusińska (Kraków), Krystyna Znośko (Białystok), Marek Smykowski (Ozimek). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Na początku było Słowo...

Żyjący na przełomie XIX i XX w. św. Arnold Jansen zachwyił się *Prologiem* Ewangelii Janowej, a następnie w 1875 r. założył Zgromadzenie Słowa Bożego. Medytował nad tajemnicą uczestnictwa całego stworzenia i człowieka w Logosie Wcielonym – czyli w Jezusie Chrystusie – oraz pragnął, aby przed boską światłością ustąpiły ciemności niewiary, a Słowo zamieszkało w sercach wszystkich ludzi. Z inspiracji założyciela misjonarze werbiści starają się w swoich modlitwach i działaniach podążać drogą św. Arnolda. Zagadnienie boskiego Logosu stanowi główny przedmiot badań wielu filozofów, teologów i historyków. W pismach starożytnych Ojców Kościoła piszących w języku greckim autor odkrywa interesujące połączenie przejętej z filozofii greckiej koncepcji uczestnictwa w Logosie z chrześcijańskim pojęciem uczestnic-



twa w Logosie Wcielonym przez wiarę, uczynki i sakramenty święte. Refleksja greckich myślicieli chrześcijańskich II w., takich jak Arystydes z Aten, Justyn, Tacjan, Teofil z Antiochii, Atenagoras, Ireneusz z Lyonu i Klemens Aleksandryjski, wyznaczyła kierunki myśli teologicznej następnych stuleci. Analiza ich pism wskazuje, że idea uczestnictwa świata stworzonego i człowieka w boskim Logosie została przejęta z antycznej filozofii greckiej i judaizmu hellenistycznego. Następnie była rozwijana jako idea uczestnictwa człowieka w Logosie Wcielonym.

Koncepcja uczestnictwa w boskim Logosie określana była jako „udział w Prawdzie”, „uczestnictwo natury stworzonej i ludzkości w Logosie”, w „prawdziwym życiu Logosu” oraz „udział w Opatrzności i wiecznej szczęśliwości”.

Józef Trzebuniak SVD, *Uczestnictwo w boskim Logosie według greckich Ojców Kościoła II wieku*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2019, format 164 mm x 240 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Obraz Matki Bożej ze św. Stanisławem i św. Wojciechem w kościele pw. Wszystkich Świętych w Chludowie

Świętymi bądźcie

Bóg powołuje nas do świętości, a nawet czyni nas świętymi, jeśli Mu tylko na to pozwolimy. O tym powołaniu przypominają nam każdego dnia święci, których w danym dniu wspominamy. O dar świętości dla nas modlą się też do Boga nasi święci patroni.

Powołania do świętości nie należy ograniczać jedynie do wymiaru indywidualnego. Dobrze jest, gdy dostrzegamy jego wymiar narodowy i ogólnoludzki. O realizację tego ostatniego prosimy na przykład słowami Modlitwy Pańskiej: *przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja*.

Na przełomie kwietnia i maja wspominamy troje głównych patronów naszej Ojczyzny: Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski (3 maja), św. Wojciecha (23 kwietnia) i św. Stanisława (8 maja). To dobra okazja, abyśmy przypomnieli sobie o powołaniu do świętości całego naszego narodu, abyśmy głębiej uświadomili sobie naszą odpowiedzialność za kolejne pokolenie Polaków, które mamy wychowywać do świętości, a nie uczyć tolerancji i akceptacji bezbożnego stylu życia.

O tym powołaniu przypomniał nam Bóg poprzez św. Faustynę Kowalską: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje” (*Dzienniczek*, nr 1732).

Z pomocą naszych świętych patronów rozpalajmy w naszych sercach i w otaczającym nas świecie iskrę wiary w Boga, iskrę ufności w Jego miłosierdzie i gorliwości o Jego królestwo. Nie dajmy się zwieść i nigdy nie stawajmy po stronie tych, którzy wszystko czynią, aby tę iskrę zagasić.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjalet)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Matko Pięknej Miłości, módl się za nami.